Nr. 185. Lwów — Piątek dnia 14 Sierpnia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa zaczyna się z każdym 1-ym każdego miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacić po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Śś. Euzebiusza M. | Stefana M. Jutro: Wniebowz. N. M. P. | Izaakija.

Adres redakcji i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 0 Zachód „ „ 7 „ 6

Długość dnia g. 14 m. 6 Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 sierpnia.

Dziś hrabia Taaffe rozpoczął trzynasty rok swego urzędowania jako prezes gabinetu przedlitawskiego. Dnia 12 sierpnia 1879, orędziem datowanem z Monachium, powołał go Cesarz, i od tej chwili zaczął urzeczywistniać się program wyrażony zwięźle dewizą monarszą „Viribus unitis", a już podniesiony przez gabinet świętej i niezapomnianej pamięci Alfreda hr. Potockiego, do którego to gabinetu należał także hr. Taaffe. Ale ówczas waśnie narodowościowe zanadto jeszcze zaślepiały ludność, jeszcze Czesi stali na stanowisku nieprzejednanem — i Potocki zrezygnował. Ale zdrowa myśl zginąć nie mogła, Cesarz jej nie porzucił i po latach znowu wynurzyła się ona jako program rządowy. Zapowiadano jej rychły upadek, jak zawsze przedtem, lecz zmieniły się czasy, usposobienia, potrzeby państwowe, w niejednem nawet stosunki, i zdrowy rozum zwyciężył. Nie uległ, chociaż, zwłaszcza z początku, atakowano go gwałtownie i nieznużenie, lecz zwyciężył, w walce tej okrzepł, to dowód, iż jest jedynie właściwy dla Austryi. Że ten ogromnie korzystny, któżby dziś powątpił się zaprzeczyć, skoro świadczy o tem cały stan państwa. Ale choć sama myśl była trafna i zdrowa, choć nadeszła pora do jej wykonania, jednak mogłaby runąć pod ciosami zawsze jeszcze silnych i zaciętych jej wrogów, gdyby hr. Taaffe był mniej zręcznym i wytrawnym sternikiem, gdyby nadto umiarkowanie nie kierowało jego krokami i gdyby nie miał rzadkiego daru wybierania ludzi.

System ten przechodzi teraz przez ostatnią próbę. Dawni jego wrogowie wyzbyli się swej nieufności i broń włożyli do pochwy. Jeszcze tak dalej — i stanie się przyjacielem nowego systemu. Więc chwila to ważna i potrwa ona lat kilka, a zatem gorąco życzymy, aby wytrawny sternik hr. Taaffe długo jeszcze z dawnem mistrzowstwem kierował przedlitawską nawą.

Wczoraj wieczorem król serbski odjechał z Ischlu do ojca i teraz się zaczną jego krótkie wakacye, których przedsmak już miał na dworze naszego Cesarza. Nie było tu nic podyktowanego względami politycznemi. Bez uczciwych przemówień, a uprzejmie i serdecznie, jak dobry ojciec syna, traktował Cesarz swego młodziutkiego gościa. Tem się różni jego wizyta w Ischlu od petersburskiej, gdzie dość się napolitykowano, aby olśnić króla, nie wspominając nawet o tem, że zasiadają przy nim dwaj najpotężniejsi odległość między dynastyą Romanowów a domem Obrenowiczów, przez co obok wielkiej pompy zaraz okazywano lekceważenie. Na pożegnanie, Cesarz nadał królowi wielki krzyż orderu św. Szczepana, Risticzowi wielki krzyż Leopolda, Pasiczowi i Simiczowi ordery żelaznej korony I klasy. Nawzajem król wręczył arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi i ks. Leopoldowi bawarskiemu — zięciom cesarskim — ordery białego orła, a jenerałowi Nemesicowi, który przy królu pełnił honorową służbę, i baronowi Thoemmlowi, posłowi austryackiemu w Belgradzie, nadał order Takowy. Dając wyraz swej wdzięczności za ciepłe przyjęcie, król na krótko przed wyjazdem z Ischlu telegrafował do ojca, że jest wzruszony życzliwością Cesarza.

Dowiadujemy się teraz z serbskich dzienników, że podczas pobytu króla w Petersburgu wystosowali doń emigranci bułgarscy: Dragan Canków, Łucknanów i Benderew adres następujący:

„Wychodźcy bułgarscy witają całem sercem królewskiego przedstawiciela bratniego serbskiego narodu na ziemi świętej Rosyi, tej spójni łączącej ludy słowiańskie w jednę rzeszę, a zarazem cieszą się, że mają sposobność wyrazić Waszej królewskiej Mości wdzięczność za gościnność i opiekę okazaną Bułgarom w dniach nieszczęść. Cieszymy się, że możemy dać wyraz radości, jaka napełnia nas na widok ostatnich wypadków rozgrywających się pomiędzy latoroślami wielkiego szczepu słowiańskiego, któremu towarzyszy sympatya najszlachetniejszego (francuskiego) narodu Europy, idącego od wieków na czele cywilizacyi i kultury. W chwili gdy nieprzyjaciele słowiańszczyzny usiłują nas powaśnić i oddzielić, ażeby ułatwić sobie zwycięski pochód przez nasze ziemie, Wasza królewska Mość, wierny słowiańskim tradycyom swego narodu, uświetniasz swoje wstąpienie na tron aktem, który całemu światu głosi ideę jedności słowiańskiej. Twoje odwiedziny pod carskim dachem, muszą nas radować, to też dzień, w którym Bułgarya pójdzie w Twoje ślady, będziemy uważać za najszczęśliwszy. Jesteśmy przekonani, że Serbja i Bułgarya tylko pod skrzydłem potężnego obrońcy Słowian zjednoczone, będą się mogły w bratniej miłości pomyślnie rozwijać i spełniać zadanie, jakie im przeznaczyła Opatrzność."

Adresu tego i deputacyi król nie przyjął, motywując odmowę konsztownie. Oczywiście za dyktatem Risticza oświadczył, że nie może przyjąć przedstawicieli tego narodu, którego rząd postępuje niezgodnie z carską wolą. Będąc gościem carskim, nie mógł odpowiedzieć inaczej, a że nie chciał widzieć głośnych buntowników bułgarskich i przez to zrobić przykrości rządowi sofijskiemu, to bardzo naturalne. Już i bez tego zachowanie się rządzącego w Serbji stronnictwa radykalnego mąci dobre stosunki serbsko-bułgarskie i jest obrazą wobec dla króla. To stronnictwo właśnie teraz rozesłało do swych zwolenników wezwanie na wiec w Zajczarze i w zaproszeniu tak mówi: „Centralny wydział radykalnego obozu uchwalił na posiedzeniu odbytem 20 lipca odbyć w tym roku, 10 września, jeneralne zgromadzenie w Zajczarze. Ważne względy przemawiają za wyborem Zajczaru. Przedewszystkiem stronnictwo radykalne będzie tam miało wyborną sposobność okazać swą wdzięczność owym szermierzom, którzy w r. 1883 jako męczennicy przelali krew w obronie radykalnych zasad (zrobili bunt przeciw Milanowi i postanowili go zamordować). Zastępcy wszystkich kół radykalnych z całego kraju zbiorą się nad grobem męczenników zajczarskich i hołd im oddadzą. Następnie dla tego wybór padł na Zajczar, że centralny wydział mniema, iż radykalne stronnictwo, zebrawszy się na wschodniej krawędzi państwa, odpowie powszechnym interesom serbskim i dobitnie wyrazi swe uznanie naszym braciom z nad Timoku (Serbom należącym do Bułgaryi), za ich wytrwałość w służbie naszych zasad (Jakich zasad: wielkoserbskich, czy radykalnych? — niech każdy jak chce sobie domyśla, lecz jedno z drugiem idzie w parze.)

Dalej odezwa zawiadamia, że w dzień otwarcia wiecu rozpisana będzie w całej Serbji składka na pomnik dla zajczarskich „męczenników" z r. 1883 i poleca starać się o powodzenie tej subskrypcyi.

Kiedy więc przygotowuje się tu antydynastyczna i wielkoserbska demonstracya, musiała regencya uchylić od króla i siebie wszelkie pozory sprzyjania ruchowi antirządowemu w Bułgaryi.

Z telegramów wiadomo, że z wszystkich zapowiadanych zmian na stanowiskach ambasadorskich jedna tylko przyszła do skutku: pan Laboulaye opuszcza Petersburg, a na jego miejsce przychodzi z Konstantynopola p. Montebello. Francuski ambasador w Berlinie p. Herbette pozostaje. O tem otrzymujemy następujące uwagi:

„Po znanej interpelacyi Laur'a w parlamencie francuskim o przymusie paszportowym na granicy Niemiec i po całem zajściu, jakie ztąd wynikło, dzienniki skrajne w Paryżu rozpoczęły gwałtowną kampanię przeciw p. Herbette'owi. Nie tylko w dziennikach ale i na zebraniach publicznych Déroulède i inni piętnowali go jako „Prusaka" i żądali odwołania z Berlina. Gdyby rząd francuski miał był nawet zamiar zmienić ambasadora w Niemczech, musiałby go w obec takiej agitacyi zaniechać. Niemniej urosła ztąd „kwestya Herbette'owska". Dziś już jest ona rozwiązaną: Herbette zostaje w Berlinie. Cieszy się z tego szczególnie *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* i obsypuje wielkiemi pochwałami tego dyplomatę, który jest miłośnikiem pokoju, a umiał sobie zaskarbić życzliwość sfer rządowych niemieckich i przyjaźń cesarza Wilhelma. Atoli z wyjaśnienia wspomnianego dziennika pokazuje się, że na dnie „kwestyi Herbette'owskiej" było coś więcej, niż przypuszczano. Jak się teraz okazuje, było to proste złudzenie, spowodowane napaściami prasy. P. Herbette istotnie chciał posadę swoją opuścić, i jedynie usilne prośby rządu francuskiego skłoniły go do zaniechania tej myśli. Donosząc o tem, twierdzi jednocześnie *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, że Herbette dlatego myślał o wyjeździe z Berlina, iż starał się o posadę ambasadora w Konstantynopolu. Posada ta wakowała w skutek tranzlokacyi hrabiego Montebello do Petersburga; przytem pani Herbette'owa jest chora, i podobno klimat południowy byłby dla niej odpowiedniejszym niż berliński. Ale poproszono go, ażeby został, i został.

„Pomijamy kwestyę choroby małżonki ambasadora i klimatu w Konstantynopolu. Pani Herbette nie musi być nawet tak bardzo chorą, skoro mogła wyjechać z mężem, nie zaś pozostać w Berlinie. Jeśli chciał zmienić posadę, to zapewne oprócz powodów rodzinnych, były na to i polityczne. Nie ulega kwestyi, że zaproponował Ribot'owi opuszczenie Berlina; pewne też jest, że nastąpiło to w chwili przełomu, kiedy polityka pojednawcza, ku jakiej się przychylał względem Niemiec, straciła wszelkie na najbliższą przyszłość widoki powodzenia. Ponieważ otwierał się wakans ambasadorski w Konstantynopolu, więc gotów był tam zająć stanowisko. Mogły mu być niemiłe obelgi, jakie na niego w Paryżu miotano, przed niemi jednak zapewneby nie skapitulował. Zestawiając wszakże nieprzyjemny dla siebie prąd opinji publicznej z wypadkami i z prądami na szerszej widowni politycznej, uważał za obowiązek delikatności zaproponować ministrowi swoją tranzlokacyę.

„Pan Ribot niezawodnie ocenił, jak należy, postępek berlińskiego ambasadora; ale pobudki, które tego ostatniego nakłaniały do zażądania translokacyi, musiały być właśnie dla Ribot'a powodem, że jej nie chciał. Rząd nie mógł ściągać na siebie pozorów, że ustępuje przed agitacyą stronnictw skrajnych; nie mógł też sobie życzyć, żeby zmiany, jakie w ostatnich dniach zaszły w stosunku Francyi do Rosyi, zyskały dodatkowo jeszcze jaskrawe oświetlenie przez zmianę ambasadora w Berlinie. To były niezawodnie główne racye, które nakłoniły rząd rzeczypospolitej, że usilnie prosił Herbette'a o pozostanie na posadzie. Pojednawczy i miły dyplomacyi niemieckiej ambasador w Berlinie w niczem prawidłowemu rozwojowi akcyi dyplomatycznej rządu francuskiego w jakimbądź kierunku przeszkadzać nie może. Owszem, dziś, kiedy nastąpiło zbliżenie Francyi z Rosyą, ta pojednawczość Herbette'a i ta jego w Berlinie wziętość uważane być mogą przez rząd francuski za bardzo pożądane przedmioty, zabezpieczające na razie stosunek francusko-niemiecki od spadku niżej obowiązkowego w czasie pokoju poziomu chłodnej grzeczności."

Korespondencje.

Wiedeń 11 sierpnia.

(*f*) Nie omyliłem się przepowiadając, że jeszcze nie raz podczas wakacyj zagrzmią młodoczesi w swoje puzony, *aby nie dać wyborcom myśleć o czem innem, prócz o młodoczechach i państwowem prawie czeskiem*. W ciągu jednego tygodnia trzech już urządziło zgromadzenia wyborcze; po Gregrze i Heroldzie przemawiał przedwczoraj dr. Kramarz przed wyborcami swymi w Hochstadzie.

Z występów tych okazuje się aż nadto wyraźnie, że solidarność klubu młodoczeskiego jest nienaturalną, i że nigdzie tak dobrze nie da się zastosować przysłowie łacińskie *quot capita tot sensus* (ile głów tyle zdań), jak do klubu młodoczeskiego. Herold już mówił co innego aniżeli Gregr i w niejednem dezawuował pierwszego apostoła nowej nauki, zastrzegł się jednak przytem, że różnica zdań w młodoczeskim obozie istnieje tylko w kwestjach podrzędnych, jednakże co do zasadniczych punktów programu politycznego stoją wszyscy młodoczesi w zwartym szeregu jak jeden mąż, skupieni koło swego sztandaru. Tymczasem pokazuje się, że to nieprawda. Dr. Kramarz w mowie swej z gruntu burzy cały program młodoczeski, już nie w podrzędnych kwestjach, ale w kwintessencji tego programu, to jest w poglądach na państwowe prawo czeskie, występuje jako antypoda Gregra. Gregr, przepowiadając politykę abstynencji, rzekł, że przyjdzie dzień, w którym wszystko od Czechów będzie zależeć, a oni wtedy dopiero poniosą jakąkolwiek ofiarę, gdy przywrócone im będzie prawo państwowe. — Jak oni pojmują to prawo państwowe — o tem wszyscy wiedzą, tu pomyłka jest niemożliwa. Historyczne prawo państwowe, z koronacją króla, to prawo, które od stuleci istnieje, — to jest marzenie młodoczechów, a zwycięstwo swe przy wyborach zawdzięczają jedynie temu, że wystąpili jako stronnictwo na wskróś narodowe, czeskie, i w tłumach czeskich potrafili wzbudzić narodową już nie dumę, ale pychę.

Posłuchajmy teraz, co mówi dr. Kramarz: „Zdaniem mojem, potrzeba, abyśmy wiedzieli, jak mamy sobie przedstawiać nasze prawo państwowe. Jeżeli potrafimy nasze prawo państwowe pogodzić z potrzebami państwa, wówczas możemy je uzyskać. Dla takiego prawa państwowego, jak je proponowali staroczesi, nie pozyskalibyśmy nigdy Słoweńców, którzy mieszkają w wielu krajach w mniejszości. Gdybyśmy im jednak dali n. p. słoweński obszar krajów, wtedy nie mieliby powodu obawiać się naszego prawa państwowego. Musimy całkiem inaczej ułożyć nasze prawo państwowe i historyczne prawo przerobić na nowożytny sposób." A więc dr. Kramarz nie chce nic wiedzieć o tem prawie, w które naród czeski od lat trzydziestu święcie wierzy, o prawie historycznem, z przywilejami stanów, z przysięgą królewską i t. d. Gdyby przed wyborami ktoś był odezwał się w ten sposób do wyborców czeskich, zlynchowano by go za to. A trzeba wiedzieć, że dr. Kramarz jest jedną z najinteligentniejszych sił w młodoczeskim obozie, był on jednym z założycieli stronnictwa t. z. realistów, które później rozpłynęło się w młodoczechizmie. Jeszcze jednę sprzeczność między Kramarzem a Gregrem podnieść muszę. W sprawie powrotu Czechów do polityki abstynencyjnej rzekł Kramarz: „Co to mówić o polityce abstynencyjnej, skoro dopiero trzy miesiące prowadzimy czynną politykę. Być może, że chwycimy się kiedyś polityki abstynencyjnej, ale nic przez nią nie uzyskamy." Gregr tymczasem przedstawiał, że najwięcej przez abstynencję będzie można uzyskać, jeżeli Czesi z Morawy i Szląska do niej się przyłączą.

Zapewne wystąpienia innych młodoczeskich posłów, które niewątpliwie dalej systematycznie odbywać się będą, przyniosą nam nowe niespodzianki. Dla Czechów byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem, gdyby młodoczeski klub na prawdę się rozpadł; symptomata wewnętrznego rozkładu już są, dla staroczechów zaczyna się otwierać pole do czynu. Chwila jest taką, że część narodu czeskiego zaczyna się wahać, teraz więc trzebaby go prowadzić na drogę rozsądku.

Uwięzienie małżonków Schneidrów, którzy zamordowali służącą koło Neulengbachu (patrz artykuł we wczorajszej kronice. Przyp. Red.), wywołało tutaj panikę między kucharkami i pokojówkami. Zbrodnia rzeczywiście jest okropną; mordować biedne sługi bez miejsca, aby przyjść w posiadanie kilku reńskich! Dziewczęta za żadne pieniądze nie chcą przyjąć służby za miastem, bojąc się, aby ten, kto będzie je prowadził do nowych państwa, nie zamordował ich w drodze. Do policji zgłosiło się już kilka sług, które Schneider chciał obrabować.

Jedna z nich, 28-letnia Węgierka, sile swojej nadzwyczajnej tylko zawdzięcza, że jej Schneider nie zamordował. Obiecywał on jej dać bardzo dobre miejsce w Hietzingu u jakiejś chorej staruszki, gdzie nie potrzeba wiele robić, a wikt doskonały i pensja 18 zł. miesięcznie. Wieczorem 30 czerwca wyprowadził ją do Hietzingu przed jakąś willę, której brama była zamkniętą. „Trzeba wejść z tyłu ogrodem" — rzekł Schneider i poprowadził dziewczynę naokoło sztachet. W drodze rzucił się na nią z tyłu i począł dusić, dziewczyna jednak odwróciła się, uderzyła go pięścią w czoło tak silnie, że aż się zatoczył i uciekła.

Nie odszukano jeszcze właścicielek dwóch kufrów, które znaleziono u Schneidrów. Prawdopodobnie właścicielki ich zamordowano tak samo, jak Marję Hottewagnerównę.

Zakład chyrowski.

Od lat 30 żyję w zakonie, patrzę na jedno pokolenie naszej młodzieży zakonnej po drugiem i wiem, że trafiają się wyrodki, co nie mają ducha zakonnego, ani zamiłowania prawdy, ani zapału ni do pracy, ni do nauki, ni do czegokolwiek, co wielkie, piękne i zacne; ale to wyrodki, które wcześniej lub później zostają wyrzutkami, t. j. z zakonu występują lub otrzymują dymisją; wiem też, że nie wielu między nimi ma takie jakby pragnąć należało podobieństwo z świętymi: Stanisławem Kostką, albo Alojzym Gonzagą; ale i to wiem, że inaczejby dziś wyglądała nasza Polska, gdyby jej młodzież, bodaj od lat trzydziestu, miała tyle hartu, ofiarności i ducha Bożego, co ma ta nasza przez autora artykułów tak nieuczciwie i bezpodstawnie spotwarzona młodzież zakonna.

Jak o naukach, tak o wychowaniu w zakładzie chyrowskim, przedstawia autor artykułów rzecz w możliwie złem i najgorszem świetle. Więc o stronie religijnej tego wychowania twierdzi, że „ten cały katolicyzm jest liberją, w którą chłopca przyoblekają wraz z mundurkiem, jest czczym formalizmem", bo Jezuici do przesytu nudzą swoich wychowańców długiemi (po 5 godzin) nabożeństwami, kazaniami o wolnodumstwie i innych przedmiotach nic do potrzeb młodzieży zastosowanemi i przeróżnemi dewocyjkami i praktykami, a dowodem na te inkryminacje to, że już w czasie wakacyj dorocznych, ideałem każdego z nich staje się „ładny koń, dobra strzelba, czasami błękitne oczka, lecz wcale nie ubóstwo św. Franciszka z Assyżu" i t. d. i że któryś z Chyrowszczyków podobno matce swojej miał powiedzieć: „E, niech mi mama da święty spokój, już mi się sprzykrzyły te wszystkie dewocje u Jezuitów."

Ktokolwiek zajrzał do „Dziennika chyrowskiego" rokrocznie wydawanego i znajdującego się w rękach wszystkich wychowańców naszych i prawie wszystkich ich rodziców, ten wie, że w powszednie dni jest obowiązkiem dla każdego prócz pacierza porannego i wieczornego przy łóżku, zmówić z rana w sali naukowej wspólną na głos modlitwę, trwającą około 5ciu minut, nieco później zaś wysłuchać cichej Mszy św. W niedziele i święta dodaje się do nabożeństwa powszedniego kazanie, trwające pół godziny, i to nie bezpośrednio po Mszy św., ale o półtorej godziny później, wieczorem zaś zamiast nieszporów bywa kwadrans nabożeństwa przed Przen. Sakramentem. W główne i uroczyste święta bywa, zamiast cichej, śpiewana Msza św. i nabożeństwo wieczorne o kwadrans dłuższe. Dwa razy w rok wreszcie, bywa z okazji pierwszej ko-

---

19)

Fejleton literacki.

ST. TARNOWSKI.

„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ".

W Krakowie 1891 r. — Stronic 318.

(Ciąg dalszy).

Że Moskwa dążyła do zniesienia konstytucji Królestwa Kongresowego, to pojmuje się doskonale, inaczej nie byłaby wrogiem, ale że naród polski sam dostarcza jej ku temu sposobności a nawet usprawiedliwienia, to już rzecz do pojęcia trudniejsza. Pomimowoli budzi się myśl, że w tym narodzie musiało być coś takiego, co go zdrowej myśli o sobie pozbawiało i na manowce prowadziło. Co to było, wiemy już dobrze. Była to podejrzliwość i nieufność do tych w narodzie, którzy reprezentowali statek i rozum: tych uważało się za służalców Moskwy, za takich, którzy dla swej wygody i korzyści wyzbyli się miłości Ojczyzny. Była to gorączkowa chęć złamania obcego jarzma, chęć bardzo chwalebna, ale szkodliwa przez to, że pchała naród do czynu, a nie obliczała ani sił, ani środków, ani skutków. Była to wreszcie cała legja doktryn wylęgłych na Zachodzie a do nas sprowadzonych na zgubę tej sprawy, która od nich powinna była zostać wolną. Rewolucja francuska wyrodziła doktrynę „precz z tronami" i dała pochop do tajnych rewolucyjnych spisków, ona też pierwsza wyhodowała walkę jednych stanów przeciwko drugim.

Doktryny te były dawnej Polsce zupełnie obce. „W miastach rzadkich, nieludnych, biednych, nie było poczucia siebie, aż do końca XVIII wieku, lud wiejski nie znać, żeby miał świadomość" swojej niechęci do szlachty, choć niezawodnie miał jej zarody. W szlachcie samej nienawiści społecznej przez cały ciąg dziejów Polski nie widać. Bywała ta szlachta w różnych obozach, trzymała się tego, lub owego magnata, tej lub owej konfederacji, króla lub rokoszu, ale były to tylko przeciwieństwa chwilowe, nie ta nienawiść wzajemna, stała i nieubłagana, która jest właściwa namiętnościom społecznym naszego wieku; a nosi miano niezasłużone demokracji, gdyż sądzona nie z pozorów, ale z istoty, jest *oligarchją* demagogiczną, spółką komandytową kilku krzykaczy, którzy lud uwodząc i tumaniąc obietnicami spełnić się nie mogącemi nigdy, z jego pomocą zdobywają sobie znaczenie i wygodniejsze życie.

„Gdyby dzieło Czteroletniego Sejmu nie było zostało gwałtownie przerwanem, lub gdyby rewolucja francuska nie była wybuchła w tym samym czasie, w takim razie społeczeństwo nasze mogło było wyrobić się organicznie; ziarno rzucone 3 maja mogło się przyjąć i rozwinąć. Ale kiedy te ziarna zaczęły puszczać korzenie, powstały zarazem warunki nienormalne, wpływy wszystkich przesad rewolucji francuskiej i wpływy rozbioru. Rzecz prosta, że rozbicie społeczeństwa musiało stać się koniecznością, i że w takich warunkach sama miłość Ojczyzny, samo działanie dla niej, musiało fatalnie stać się także czynnikiem rozkładu. Czas sejmu Grodzieńskiego i powstania Kościuszki, jest czasem pierwszego u nas wyraźnego objawu przerodzenia się dawnej demokracji polskiej, obstającej za konfederacjami i *liberum veto*, w nowoczesną francuską czy europejską. Ówczesne pamflety, i wiersze wspominają o „kanonizacji Capeta" tonem paryskiego *Przyjaciela Ludu* i pierwsze rozciągają oburzenie na winnych, na całą jednę warstwę narodu, występują z nienawiścią, szczepią nienawiść do wszystkiego, co możniejsze majątkiem lub wpływem. Obok silnego i rozumnego ruchu miast, którego dobrym reprezentantem był Dekert, prezydent Warszawy, obok idealnego republikanizmu Kościuszki, mamy już wtedy i demokrację nic mniej jak idealną tych, których Kiliński nazywał francuskimi duchami; pierwsze podszczuwania ludu przeciw władzy, pierwsze próby zaszczepienia w nim nieufności, pierwsze oskarżenia o brak patrjotyzmu i zdradę, pierwsze usiłowania obalenia rządu (Kościuszkowskiego podówczas) i wyniesienia siebie za pomocą rozruchu, i pierwsze wyroki i egzekucje śmierci bez sądu. Potem, aż do roku 1815 nie ma ani śladu zaburzeń, ani niechęci społecznych. Przyczyna jest prosta.

„Pod żelazną ręką Napoleona musiał ustać wszelki ruch czy liberalny, czy demokratyczny; wszyscy, republikanie, terroryści, liberaliści, musieli zamilknąć; wreszcie, w obec wojny, której skutek zdawał się pewnym, w obec częściowej restauracji Polski a niezawodnej, nieuniknionej, jak wierzono, jej restauracji zupełnej, musiała wyrobić się jedność, bo oczywiście jedno było tylko do roboty: słuchać Napoleona i bić się. Ale gdy to chybiło, i gdy z reakcją r. 1815 odezwały się w całej Europie dążności liberalne, demokratyczne, od najspokojniejszych, których wyrazem była Karta francuska, aż do najradykalniejszych (karbonaryzm włoski), zaraz wyszły one na wierzch i w Polsce.

„Królestwo Kongresowe nosi już w sobie początki tej dziwnej walki napół społecznej, napół politycznej, która trwa dotąd. Walka ta bowiem u nas nie jest ani polityczną walką stronnictw, ani też czystym społecznym antagonizmem klas. Do wojny z arystokracją rzeczywiście nie ma powodu, bo naprzód arystokracja w Polsce nie była nigdy ciałem organicznem, ale tylko zbiorem jednostek zawziętych przedewszystkiem na siebie; powtóre, nie można się dopatrzeć ani za Księstwa Warszawskiego, ani za Królestwa, ani cienia działania lub dążenia tej arystokracji, żeby się jako taka ukonstytuować lub utrzymać. Cały więc ruch demokratyczny u nas nie mógł być i nie był nigdy walką z arystokracją, ale był czem innem, walką świeżej demokracji z polityką roztropną, obliczającą i środki działania i jego skutki. Z położenia kraju wypadało, że osią, około której wszystko się obracało, środkowym punktem wszystkich tych zapasów musiała być sprawa powstań, i na tym gruncie powstał właśnie najzaciętszy antagonizm, rozwinęły się bujnie nienawiści społeczne.

„Kwestja ta jest najściślej politycznej, nie socjalnej natury, i nie powinna była nigdy być punktem rozdziału; ale kiedy ogólny prąd spisków, na których końcu było zawsze zbrojne powstanie, doszedł i do Polski, gdy umysły więcej rzutkie a mniej rozważne, nie wątpiły o skutku i oswobodzeniu Ojczyzny — inne, nie tak porywcze a więcej doświadczone, regularnie odwodziły od wybuchu, którego skutek zdawał im się być wątpliwym. Otóż, gdy ta ostatnia opinja miała najgorliwszych i najliczniejszych zwolenników pomiędzy dawną szlachtą: nie z mocy urodzenia ani z kastowej solidarności, nie z instynktów konserwatywnych, właściwych ludziom osiadłym na roli, najmniej z braku patrjotyzmu, ale że ta warstwa narodu, zdawna obeznana z praktycznym biegiem spraw publicznych, a jedyna reprezentowana w rządzie Królestwa, najlepiej znała trudności położenia i najlepiej obliczała fatalne skutki w razie przegranej. To stanowisko polityczne pojęte zostało fałszywie, jako rezygnacja, jak wyrzeczenie się Polski i jako dążność szlachecka, przeciwna nowoczesnej demokracji. Jedno i drugie zrodziło rozbrat, a wszystko składało się na to, by go zwiększyć i utrwalić. Historja polska, wszystko złe, jakie zrobiła kiedykolwiek czy szlachta, czy arystokracja, nieraz tendencyjnie nawet wyzyskane i przedstawione, prowadziła do konkluzji, że szlachta Ojczyznę zgubiła i gubi ją zawsze; konieczność trzymania się w granicach konstytucji, wydawała się jak odstąpienie sprawy za ordery i honory; ambicje ludzkie, żądza władzy, zrobiły także swoje i dopomagały do dzieła.

„Jak niegdyś rewolucyjna doktryna Kołłątaja (przeciw insurrekcyjnej i społecznie zdrowej idei Kościuszki), tak teraz doktryna spiskowa przyszła do nas z Zachodu, gdzie zapewne miała swoje ognisko, swój środek łączący i kierujący. Znalazła u nas grunt sposobny, sposobniejszy niż gdziekolwiekindziej. Rozbiór tak świeży, nadzieje tak świeże, a tak zawiedzione, wszystkie uczucia ludzkie i wszystkie prawidła sumienia i honoru świadomość sama praw Boskich i sprawiedliwości, mówiły, że dobrem i świętem jest to, co do oswobodzenia prowadzi; przykład drugich, powszechny prąd, pchał do spisków silnie. Nie było zaś tego doświadczenia i politycznego rozumu, który pyta, czy ten środek do tego celu służy i wiedzie; nie było tego rzetelnego sumienia i tego stopnia miłości Ojczyzny, który pyta, czy mam prawo ja, czy mamy prawo my kilku, kilkunastu, kilkuset rozporządzać losem narodu i brać go na swoję odpowiedzialność? Świadomość dobrej sprawy, zapał dla niej, przykład sprzysiężeń zagranicznych, oto były pierwiastki naszych za Królestwa Kongresowego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

munii św. dzieci i bierzmowania celebra biskupia, z którą bezpośrednio łączy się kazanie. Wtenczas trwa nabożeństwo poranne około dwóch godzin. Może właśnie na takie nabożeństwo trafił kiedyś autor artykułów, ale musiał się na niem serdecznie wynudzić, kiedy w wyobraźni jego dwie godziny urosły do pięciu i posądził dzieci chyrowskie, że i one razem z niem się nudziły.

Kazania bywają zawsze półgodzinne. Jezuici w ogóle znani są w kraju z tego, że umieją treść i sposób kazania zastosować do potrzeb i wykształcenia swoich słuchaczów; ale takich, którzy wcale nie mają daru kaznodziejskiego w ostatniej chyba potrzebie puszczają na ambonę; skądże więc przypuszczenie, że w Chyrowie dzieciom sobie powierzonym prawią o rzeczach dla nich nieprzystępnych?

Wreszcie dewocje i praktyki religijne; tak, przyznaję chętnie, szkaplerze dzieci nasze noszą, bo albo przywieźli je z domu, albo budzi w nich przykład księży i kolegów dawną Ojców naszych miłość i ufność ku Najśw. Pannie; stawia im się też raz po raz przed oczy jako ideały naśladowania godne nie samych tylko bohaterów, co się wsławili na polu bitwy, lub badań naukowych i t. d., ale nie mniej też bohaterów wiary i cnoty.

Rezultat tego wszystkiego jest w ogóle dodatni, bo wzrasta liczba dzieci szczerze pobożnych, i ci, podczas wakacji, tak samo jak w konwikcie nie odchodzą od łóżka i nie kładą się do niego, póki nie zmówią klęcząc pacierza i nie wstydzą się zmówić koronkę lub służyć do Mszy św. Są inni, którzy jeszcze nie dość zrozumieli, że Pan Bóg nie jest mrzonką tylko, ale Bogiem żywym i rzeczywistym Panem naszym, i że nie można być całym w całem tego słowa znaczeniu człowiekiem, jeżeli się nie dba o Boga, któremu zawdzięczamy wszystko, czem jesteśmy i co mamy. Są wreszcie i tacy, co w zakładzie poczęli się garnąć, i wcale szczerze garnąć do Pana Boga, ale zetknęli się podczas wakacji z rozmową lub artykułem tego rodzaju, jak to, co autor popisał w artykułach swoich do dziennika, ludzie powiadają, że żydowskiego, więc nibyto co najmniej niechrześcijańskiego; nie mają jeszcze potrzebnej trwałości, ani dosyć hartu, aby z drwinek sobie zadrwić — i wtedy może się zdarzyć, że którś zabłaguje i powie: „E, dewocjami już mię Jezuici dosyć nanudzili“.

Gorszy się wreszcie pobożny po swojemu autor, że naszym chłopcom nabożeństwa jezuickie nie dodały zapału do ubóstwa kapucyńskiego, a nie odebrały ochoty do konia, do strzelby i t. d. Jezuici w Chyrowie bo wcale nie zamierzają wszystkich uczniów swoich pakować gwałtem do zakonów, dążą raczej do tego, żeby każdy z nich, znalazłszy swego czasu odpowiednie uzdolnienie i powołanie swemu miejsce, był też prawdziwie na swojem miejscu. Jezuici nie gorszą się też niczem, co nie jest grzechem ani brudem; więc jeżeli w którym z naszych chłopców polska krew rycerska niech w imię Boże rwie się do konia i strzelby i niech używa wakacji — przypuszczam, że dobrze zasłużonych. A jeżeliby — co w Chyrowie z pewnością nie częściej się zdarza niż ich rówieśnikom — jeśliby który począł zaglądać w czyjeś tam „błękitne oczka“, to czuwa podczas wakacyj oko i serce poczciwe matki, jest i ręka ojcowska, co w ostatniej potrzebie potrafi po staropolsku, choćby bo(c)kowskim, przypomnieć paniczowi Mickiewiczowskie „Zawcześnie kwiatku, zawcześnie“.

Przechodzi autor w końcu do „wychowania społecznego“, na które „pedagogja spółczesna“, a zdaje się i sam autor większy kładzie nacisk, niż na wychowanie religijne. Ale brak mu i tu jasno określonych pojęć, więc o tem wychowaniu spółczesnem i o celach i drogach i rezultatach tej spółczesnej pedagogji nic nie mówi, tylko szkaluje Jezuitów, szczególnie znowu młodych, że pochodzą z ludu lub gminu mieszczańskiego, więc nie mają ani wychowania ani ogłady towarzyskiej; że zbyt wielka jest liczba uczniów, więc Jezuici nie mogą ich ani poznać należycie, ani prowadzić nie mogą; że dozór i regulamin przez nich zaprowadzony przyucza młodzież do obłudy i sztuki intrygowania, ale nie zdoła jej obronić od zepsucia, gorszego podobno od wszystkiego, co było w Sodomie i Gomorze; raz jeszcze rzuca kamieniem na byłych Tarnopolczyków, puszcza dla ilustracji efektowny fajerwerk, opowiadając anegdotkę o tragicznym końcu jakiegoś Tarnopolczyka i konkluduje wezwaniem, żeby nie oddawać dzieci do Jezuitów.

Rzeczywiście, zakon nasz liczy wprawdzie nie mało — podobno więcej niż jakikolwiek inny zakon — ale nawet duchowieństwo świeckie — członków, pochodzących z lepszych i najlepszych rodów naszych, ale liczy też bardzo wiele takich, co wyszli z pod strzechy, lub jakiegoś małego, zapadłego miasteczka, a o których autor parę razy mówi z pewną pogardą. Tamtych przyjmujemy chętnie, bo im więcej wstępując do zakonu opuszczają, tem większą dają rękojmię dobrej woli i gotowości do zaparcia siebie i poświęcenia. Ale maluczkimi i ubogimi nie gardzimy, bo nie jesteśmy ani arystokratami ani demokratami, ale zakonnikami, mającymi jeden tylko ideał, Chrystusa Pana naszego. Od wszystkich bez różnicy żądamy przeszłości nieposzlakowanej pewnej miary zdolności i nadto wszystko dużo szczerej, dobrej i wytrwałej woli. Nie przyjmujemy każdego, co się zgłasza; mam pod ręką notatki z lat 1881—1887, w których przyjęto ledwie piątą część tych, co się byli zgłosili. A z przyjętych, podczas nowicjatu i później, przed ostatnią profesją, nie jeden jeszcze bierze lub dostaje dymisją.

W ogóle więc starają się Jezuici o to, żeby mieć ludzi dobrze dobranych. Jeżeli który z młodzieży przybywa bez staranniejszego wychowania i ogłady towarzyskiej, to ocierając się przez ośm lat w zakonie o ludzi, posiadających częstokroć w wysokim stopniu formy towarzyskie i obytych ze światem, łatwo braki te uzupełnia. Nie będą salonowcami, ani elegantami, bo nie mają pretensyj światowych, ale będą uprzejmi, delikatni, ugrzecznieni i potrafią jak w progi pańskie wstąpić bez nieśmiałości, tak też z prostaczkami przestawać bez arogancji. Że mimo to może się i Jezuicie tak młodemu jak staremu przytrafić, że czasem uchybi przeciw wymaganiom przyjętego „savoir vivre“ — to komuż się to czasem nie zdarza?

(Dok. nast.) *X. H. Jackowski T. J.*

Kronika.

Lwów 13 sierpnia.

Dar. Pogorzelcom gminy Żołtanieckiej w powiecie Żółkiewskim udzielił Cesarz zapomogę w kwocie 80 złr.

Książę Windischgraetz, komendant korpusu lwowskiego, powraca w sobotę z urlopu do Lwowa.

Odznaczenie. Stefan Koźmyniuk, wójt w Nowosielicy, w powiecie śniatyńskim, otrzymał krzyż zasługi z koroną.

Dnia 8 b. m. p. starosta Arvay w obec reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i licznie zgromadzonej publiczności, wręczył tę odznakę uroczyście Koźmyniukowi, a w dłuższej przemowie, wypowiedzianej przy tej okazji, postawił go obecnym na tej uroczystości wójtom, za wzór godny do naśladowania.

Konkursa. W okręgu wyższ. sądu kraj. we Lwowie, wakują następujące posady: trzy posady woźnych w sądzie krajowym we Lwowie, sześć posad woźnych w sądach powiatowych: w Baligrodzie, Lutowiskach, Niemirowie, Starem mieście, Grzymałowie i Krakowcu oraz jedna posada pomocniczego woźnego w złoczowskim sądzie obwodowym. — Podania należy wnieść do 20 września b. r. do prezydjum wyższego sądu krajowego.

Notarjat w Niemirowie objął p Jan Antoni Puszczyński.

Lwowska młodzież akademicka po raz pierwszy tego roku urządziła wycieczkę do zdrojowisk galicyjskich — dając w Zakopanem, Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowie i Rymanowie wieczorki muzykalno-deklamacyjne, z których czysty dochód przeznaczony został na cele oświaty Po opędzeniu kosztów i wydatków wycieczki, pozostał, jak na pierwszy raz, znaczny czysty dochód, bo 240 zł., z czego przeznaczono 100 zł. na rzecz bezpłatnej czytelni Towarzystwa przyjaciół oświaty we Lwowie, 100 zł. na rzecz krakowskiego związku szkolnego, 25 zł. na Kółko rolnicze w Porębie górnej, a 15 zł. na rzecz ochotniczej straży pożarnej w Szczawnicy Jak widzimy, piękna myśl akademików lwowskich znalazła poparcie u publiczności, jeśli zdołali zebrać tak sporą sumę. Komitetowi należy się uznanie za nieszczędzenie trudów, a w szczególności należy się podziękowanie p. M. Lindemu, który podał pierwszą myśl do tych wycieczek i zajął się ich organizacją. Życzyćby należało, aby myśl urządzania podobnych wycieczek znalazła między młodzieżą akademicką naśladowców i w latach przyszłych

Z Izby sądowej. Na czwartą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 1 września, wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Dr. Majewski Władysław, dr. Balko Władysław, dr. Grott Antoni, Winiarz Karol, Zboril Ignacy, Aufschauer Leon, Weissmann Edward, dr. Waldmann Saul, Nowakowski Mieczysław, Marynowski Mieczysław, Wysłobodzki Zygmunt, dr. Wurst Karol, dr. Lachowicz Bronisław, Rychnowski Franciszek, dr Dobrzański Jan, dr. Budzynowski Włodzimierz. Borkowski Ferdynand, Łaszowski Zygmunt, dr. Pohl Samuel, Hüttner Markus, Bielski Marjan, Wieńkowski Artur, Wysocki Mieczysław, Brecher Salomon, Lekczyński Czesław, Bykowski Juljusz, Kamiński Hilary, Malik Marcin, Starzyński Tadeusz, dr. Hahn Stanisław, Kahane Adolf, Horowitz Samuel, Gadomski Ferdynand, Ostapczuk Mikołaj, Oliwa Tytus, Sattler Süssman.

Jako zastępcy pp.: Dr. Pisek Wilhelm, Bukalski Jan Teodor, Demetr Jan, Mensch Rubin, Sprecher Gedalie, dr. Bylicki Władysław, dr Wernicki Józef, Pietsch Ferdynand, Biniaszewski Jan.

Wyrok śmierci. Przedwczoraj donieśliśmy o skazaniu na śmierć przez sąd przysięgłych w Znaimie, właściciela dóbr, Karola Fukatscha za zamordowanie siostry. Skazany do samego końca rozprawy ciągle twierdził, że jest niewinnym, i że świadkowie, którzy pod przysięgą zeznawali na jego niekorzyść, fałszywie przysięgli. Na drugi dzień atoli po wydaniu wyroku, Fukatsch dręczony zapewne wyrzutami sumienia, złożył przed sędzią śledczym obszerne zeznania, a mianowicie przyznał się, że chociaż sam siostry nie zamordował, to jednak najął za 5.000 zł. znanego w Znaimie ze złego prowadzenia się czeladnika rzeźnickiego Toufara, i polecił mu siostrę zamordować, a nawet sam był w pokoju siostry swej wtedy, gdy ją Toufar mordował. Toufar, który jako świadek stawał w procesie, aresztowano natychmiast. Wyrok wydany na Fukatscha będzie zniesiony i nowa rozprawa będzie zapewne przeprowadzoną przeciw obu zbrodniarzom.

Z Czerniowiec piszą nam: „O wielce pocieszającej rzeczy możemy donieść wam z najdalszych kresów. Oto w Czerniowcach, gdzie zbiór najrozmaitszych żywiołów wiele przyczynia się i do podkopania wiary i do zepsucia obyczajów, widzimy i konstatujemy z radością, iż tam zaczyna się ruszać katolicka młodzież rękodzielnicza. W ubiegłą niedzielę t. j 9 b. m. odbyło się tam pierwsze walne zgromadzenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, a celem jego było utworzenie katolickiego stowarzyszenia.

Prezesem nowego stowarzyszenia wybrano ks. Leopolda Schweigera, katechetę tutejszego gimnazjum; wiceprezesem p. Wölfla, krawca; sekretarzem p Pfeifera, introligatora; seniorem p. Tuczapskiego, cukiernika; prócz tego wybrano sześciu asystentów. Ksiądz prezes w dłuższej przemowie wypowiedzianej po polsku i po niemiecku wyłuszczył cel, obowiązki i korzyści stowarzyszenia i zachęcił obecnych do wspólnej pracy na rzecz stowarzyszenia. Nie omieszkał też mówca przedstawić niebezpieczeństwo i nędzę, na jakie nasza młodzież rękodzielnicza jest narażona i w jakich bardzo często się znajduje, zaznaczył, że to powinnno młodzież naszą pracującą pobudzić do wspólnego łączenia się w podobne katolickie stowarzyszenia o dobrym i zbożnym celu.

Zgromadzeni uchwalili, że odtąd pozdrawiać się będą wzajemnie słowy: „Szczęść Boże uczciwej pracy!“, na co zagadnięty odpowie: „Szczęść Boże!“ Do stowarzyszenia przystąpiło już bardzo wielu członków, tak rzeczywistych, jako też wspierających i mamy w Bogu nadzieję, że liczba ich prędko wzrośnie i sprawa tak wzniosła dobry owoc przyniesie. W najkrótszym też czasie postara się wydział o lokal do wspólnych zgromadzeń; w dniu otwarcia tegoż udadzą się wszyscy członkowie gremjalnie do kościoła na nabożeństwo, by uprosić dla stowarzyszenia błogosławieństwo u Boga Ufamy, że tak na Bukowinie, jak też i w Galicji znajdziemy chętne życzliwe nam serca, które nam dopomagać będą, czy radą, czy datkiem, czy broszurami, czy książkami, wiedząc dobrze, że początek każdy trudny, a nam tem trudniejszy, że znajdujemy się między wrogimi nam bardzo żywiołami. W Bogu i ludziach dobrej woli pokładamy naszą nadzieję.

Muzyka wojskowa, w razie pogody, grać będzie wieczorem dziś we czwartek przed gmachem komendy wojskowej, jutro zaś w parku Kilińskiego.

Piśmienny egzamin dojrzałości terminu wrześniowego rozpocznie się w tutejszej c. k. wyż. szkole realnej dnia 9 września br. o godz. 8 zrana, egzamin zaś ustny 18 września.

Z Brzeżan donoszą, że ukończono już w tamtych stronach wytyczanie toru pod linję kolejową z Halicza na Brzeżany do Tarnopola, ale miejsce na dworzec wyznaczono aż koło Potutor, a więc dalej jak milę od miasta. Kolej z Chodorowa nie będzie się teraz prawdopobnie budować.

Wychodźtwo Onegdaj zatrzymała policja krakowska dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu pilzneńskiego, ponieważ nie posiadali ani legitymacyj, ani funduszów dostatecznych na drogę. — Wczoraj przybyło do Krakowa 70 rosyjskich żydów, udających się do Ameryki, a wysłanych przez komitet lwowski.

Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj dnia 12 b m. podczas ćwiczeń 95 i 55 pułku piechoty w Unterbergen (pod Lwowem). W chwili, gdy oba pułki zbliżyły się na odległość strzału do batalјonu 95 p. p. naśladującego nieprzyjaciela, podczas strzelania nabojami ślepemi, nagle ze strony batalјonu rozległ się wystrzał i kula przeleciała tylko o kilka kroków od p. Grimma, pułkownika 95 pułku piech. Po krótkiej chwili nastąpił drugi strzał, a pocisk przeleciawszy tuż obok ucha pułkownika, trafił w jednego frajtra z 55 p. p i zranił go, a następnie przedarł bluzę stojącego za plutonem sierżanta. Natychmiast zaprzestano ćwiczeń i zrewidowano dokładnie wszystkie karabiny i ładownice — jednakże bez skutku. — Kto strzelał ostrymi nabojami dociec nie zdołano.

W sadzawce na Zniesieniu utonął wczoraj chłopak niewiadomego nazwiska. Urząd gminny zajął się pogrzebaniem zwłok.

Pożary. Dnia 9 bm. zgorzały w Kupczu koło Buska stajnie dworskie, będące własnością p Jerzego Łodyńskiego. W płomieniach zginęło dwóch parobków i przeszło sto sztuk bydła. Straż ochotnicza z Buska, która natychmiast po wybuchu ognia przybyła na miejsce pożaru, zdołała ocalić inne budynki na folwarku. Przy pożarze był także Namiestnik pan Kaz. br. Badeni z synem.

W Wasylkowcach, w pow. husiatyńskim, zniszczył pożar w nocy na 10 bm. dwie zagrody włościańskie. Przyczyną pożaru było to, że włościanka Barbara Łapkowska z zięciem swym Rudykiem, przywiózłszy w nocy snopy z pola, układali je w stodole przy świetle lampy naftowej. W skutek potrącenia, lampa przewróciła się nafta wylała, a ogień w jednej chwili objął całą stodołę i przerzucił się na inne budynki. Do ugaszenia pożaru przyczynili się głównie p. M. Linde, naczelnik miejscowej stacji kolejowej, który pierwszy przybył na miejsce z sikawką i służbą kolejową, oraz pan Szczepan Kosowski, który kierował sikawką gminną. — Spalone budynki nie były ubezpieczone. Szkoda jest bardzo znaczną.

W Nowym Sączu powiesił się policjant Kowalik. — Przyczyną samobójstwa były niesnaski domowe.

Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski postanowił wydalić wszystkich urzędników Polaków, zatrudnionych przy kolei Zakaspijskiej, albowiem w tych dniach polecono im, aby w przeciągu 18 miesięcy poszukali sobie innych posad.

Z zakonu OO. Dominikanów. W klasztorze Dominikanów w Lyonie odbędzie się dnia 19 września pod przewodnictwem lyońskiego prowincjała jeneralna kapituła OO. Dominikanów z całego świata, w czasie której dokonany będzie wybór nowego jenerała zakonu OO. Dominikanów, w miejsce zmarłego niedawno księdza Józefa Marji Larocque'a.

Kongres psychjatrów odbędzie się w Gracu dnia 5 i 6 października br.

Zamach na duńskiego króla. Korespondent kopenhagski dziennika *Indep ndance Belge* donosi, iż w tych dniach wykonano w Kopenhadze zamach na króla. Gdy mianowicie król sam wyjechał konno na spacer do lasku Fortuna, napadło na niego w pobliżu zamku Bernstorff jakichś dwanaście rzekomo pijanych osób, które chciały go ściągnąć z konia i wrzucić do rowu. Tylko swojej zręczności, jako dzielny jeździec, zawdzięcza król, iż wyrwał się z ich rąk i uszedł niebezpieczeństwa.

Likwidacja banku. W ostatnich czasach mnożą się wypadki, iż instytucje finansowe ponoszą dotkliwe straty lub zgoła likwidują, w skutek ryzykownych spekulacji ich urzędników. Jeszcze nie przebrzmiała sprawa defraudacji w „Deutsche Bank“, a już nadchodzi wiadomość, że jeden z najzacniejszych domów bankowych w Austrji całej, firma „Morpurgo i Parente“ w Tryjeście, jest zmuszony likwidować skutkiem olbrzymich strat, wyrządzonych mu przez prokurzystę Peruggia, który zapuszczał się w arcyryzykowne spekulacje towarowe. Jeden Rothschild paryski figuruje z kwotą przeszło 2 miljonów w rzędzie wierzycieli. Po odkryciu szkody przekonali się reprezentanci Rothschildów, że firma włożyła znaczne kapitały w zakupno nieruchomości, z których dopiero po wielu latach spodziewać się można dochodów. I tak n. p. założono fabryki dla przemysłu drzewnego w Siedmiogrodzie i Hercegowinie celem wyrobu beczek; fabryki te długie lata jeszcze wykazywać będą niedobór. Po zbadaniu sytuacji uznali pełnomocnicy Rothschildów, że likwidacja firmy jest najlepszym środkiem rozwiązania zawikłanych stosunków. Celem przeprowadzenia akcji pomocniczej asygnują Rothschildy sumę 5 miljonów, mimo, że straty podane są tylko na półtora miljona. Z banków nie został żaden zaangażowany. Przeprowadzenie likwidacji powierzono wiedeńskiemu Zakładowi kredytowemu i dyrektor jego Blum udał się wczoraj do Tryjestu. Likwidująca firma znaną jest w całym świecie. Szef jej br. Marco Morpurgo piastował godność prezydenta Lloyda austrjackiego, którą onegdaj jednak złożył. On to także niedawno gościł u siebie ekscesarzową Eugenję. Zdaje się być rzeczą pewną, że żadna z firm, stojących w związku z firmą upadłą, nie poniesie szkody, i że upadek ten nie wywoła przesilenia ani w Tryjeście, ani w Austrji. Z innych stron jednak oceniają ogół strat, poniesionych przez firmę tryjesteńską na 10 miljonów.

Wczoraj już rozpoczęła się likwidacja tego banku i odbywa się całkiem prawidłowo.

Mianowania. We wczorajszej kronice pod tym tytułem donieśliśmy, iż adjunktem zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków mianowany został p. Stanisław Żelechowski. Otóż proszą nas o sprostowanie, że nominacja ta nie dotyczy p. Stanisława, lecz Władysława Żelechowskiego, byłego adjunkta Związku stowarzyszeń zarobkowych.

Zabójcę Belczewa, bułgarskiego ministra, wykryła — jak donosi *Nemzet* — żandarmerja węgierska i odstawiła już do Budapesztu. Schwytany nazywa się Ilia Georgow, a był słuchaczem praw na wszechnicy monachijskiej.

Nieszczęśliwy wypadek. W Słobódce leśnej (obok Kołomyi) Aleksander Mogilnicki, ośmnastoletni oficjalista w dobrach pp. Grossów, strzelając z floberta do konewki, jako do celu, trafił w samo serce służącą Annę Hołubok, liczącą lat 27. — Nieszczęśliwa zginęła na miejscu.

Filja kasy krajowej w Krakowie używa napisu niemieckiego „Filiale der k. k. Landes-Hauptcassa“. Jestto sprzeczne z duchem rozporządzenia cesarskiego o języku urzędowym w Galicji, w myśl którego jedynie urzędy pocztowe i telegraficzne, w ogóle urzędy podległe ministerstwu handlu, napisów niemieckich obok polskich używać powinny.

Z Bolechowa donoszą nam:

Zapowiedziana na zeszłą niedzielę produkcja chóru mięszanego odbyła się wedle programu przy nader licznym udziale publiczności, wyrażającej swe zadowolnienie rzęsistemi oklaskami.

Czysty dochód zaokrąglony naddatkami do kwoty 40 zł. oddano do dyspozycji kierownictwu kolonji wakacyjnej w Morszynie.

Samobójstwo młodej pary małżeńskiej. Wiedeń teraz wcale uskarżać się nie może na brak sensacyjnych wypadków i wiadomości, które w wysokim stopniu zajmują uwagę wszystkich mieszkańców naddunajskiej stolicy.

Zaledwie rozgłoszono sprawę małżonków Schneidrów, o której donieśliśmy wczoraj w kronice naszego pisma, kiedy znowu samobójstwo popełnione przez młodą małżeńską parę wstrząsnęło całym Wiedniem do głębi. — W Rudolfsheimie niejaki Stundner miał sklepik korzenny. Byłto człowiek młody (miał lat 29), bardzo pracowity i pilny. W zeszłym miesiącu ożenił się on z ubogą dziewczyną, w której oddawna się już kochał.

Młodzi małżonkowie kochali się bardzo i żyli w jak największej zgodzie i byliby najszczęśliwszymi pod słońcem, gdyby nie to, że wkrótce po ich ślubie zajrzała do domu nędza, gdyż handel szedł bardzo słabo, a rodzina, do której oboje zwracali się z prośbą o pomoc, udzielić jej nie chciała. Widząc, że położenie ich staje się co dzień gorszem, młodzi ludzie postanowili umrzeć — Przed wykonaniem swego zamiaru Stundner napisał do swego ojca list, w którym mu doniósł, że idzie w nurtach Dunaju szukać uwolnienia od trosk, jakie go tu przygniatają.

Stary ojciec natychmiast po otrzymaniu listu pospieszył do mieszkania swego syna, ale zastał je pustem. W największej więc trwodze udał się do policji, która przy poszukiwaniu na brzegu Dunaju znalazła części ubrania małżonków, a potem ich trupy.

Stundnerowie, związawszy się sznurem, wskoczyli razem w nurty Dunaju.

„Kurjerowi porannemu“ w Warszawie dozwolono napowrót drukować prywatne ogłoszenia.

Kongres. *Bund* szwajcarski zawiadamia, iż pomiędzy 21ym a 27ym września r. b. odbędzie się w Bernie międzynarodowy kongres, którego zadaniem będzie rozpatrzenie środków, mających na celu zapobieganie wypadkom przy pracy. Dotychczas zaproszenie do współudziału w kongresie przyjęły następujące państwa: Belgja, Niemcy, Francja, Wielka Brytanja, Rosja, Holandja, Włochy, Austro-Węgry, Szwecja i Norwegja, Szwajcarja i Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Dotychczas tylko Hiszpania nie odpowiedziała na zaproszenie, nie ulega jednak wątpliwości, iż je przyjmie. Kongres zajmować się będzie pod kierunkiem rzeczoznawców rozpatrywaniem konieczności zaprowadzenia specjalnych inspektorów fabrycznych, oraz zastąpienia aparatów i maszyn niebezpiecznych bardziej bezpiecznemi. Rozpatrzoną też będzie statystyka wypadków przy pracy we Francji, Anglji, Austro-Węgrzech i Włoszech, ubezpieczenia państwowe od wypadków, prawodawstwo amerykańskie o wynagrodzeniu robotników za szwank poniesiony przy pracy i t. p.

---

77)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Dokończenie.)

— Niech pan puści konie!... Proszę tak puścić... Pan wie jak? — mówiła Marynia rumieniąc się ślicznie — tak jak pan podjeżdżał pod ganek w Uniżu.. Ja chcę spróbować takiej jazdy...

— Będzie się pani bała! — odrzekł troskliwie Władysław i ogarnął ją pełnym czułości spojrzeniem.

— Nie, nie będę się bać! — szepnęła dziewczyna — wiem kto powozi... Z panem niczego się nie boję!...

W tej chwili lejce naprężyły się jak struny i kasztanowate klacze pomknęły jak huragan. Dziewczyna instynktownie przycisnęła się do ramienia swego towarzysza i szeptała cicho, ledwie dosłyszalnie:

— Oh! jak to miło, jak przyjemnie! prędzej koniki, prędzej!

Władysław nie słyszał jej słów, nie czuł jej ramienia, dusza jego cała weszła teraz w oczy i ręce. Patrzył przed siebie kierował końmi... Najdrobniejsza przeszkoda spotkana teraz na drodze mogła przyprawić nieopatrznych o... śmierć pewną. Po kilku zaledwie minutach tej szalonej jazdy równina skończyła się, a droga spuszczać się zaczynała ku dolinie. Władysław zdala jeszcze od początku pochyłości zaczął hamować szalony bieg koni i powoli wprowadził je wkłus spokojny

Serce mu biło gwałtownie, ręce drżały: przeszedł straszne wzruszenie. Dogodził zachciance wesołej niedoświadczonej panienki, lecz w pędzie dopiero tym upajającym stanęło mu jasno w umyśle całe niebezpieczeństwo, jakiego doświadczali.. Teraz niebezpieczeństwo minęło, ale on jeszcze nie mógł przyjść do równowagi. Człowiek ten, który sam nie raz, ale tysiące razy, narażał się na niebezpieczeństwa daleko większe, zuchwały ten jeździec i myśliwy trząsł się teraz jak liść osiki na samę myśl, że z jego nieostrożności dziewczę to cudne mogło paść ofiarą wypadku.

— O czem pan tak myśli? — przerwała milczenie Marynia.

— Ja?... Ha ja myślę, że czasem niebezpieczną bywa taka jazda — rzekł po pewnym namyśle. — Tak ponoś jechali Kmicic i Oleńka - dodał po chwili, a słowa rwały mu się w ustach i oczy jego tonęły w błyszczących, promiennych oczach dziewczyny.

— O, pan jedzie jeszcze prędzej niż Kmicic — zawołała Marynia, wybuchając przytem kaskadą wesołego śmiechu; wnet atoli umilkła i pożałowała przez chwilę słów swoich i zalotnego swego uśmiechu.

Władysław nachylił się ku niej tuż tuż; na twarzy już czuła gorący jego oddech. Nie mówił nic, ale z oczu jego rozpłomienionych iskry się sypały.

Strach jakiś dziwny ogarnął jej duszę, wydało się jej, że on ją pochwyci w ramiona, że.. pocałuje, ach, Boże!... Oblicze jej nagle pobladło śmiertelnie, odwróciła głowę w przeciwną stronę, twarz zakryła zarękawkiem, a z ust jej wyrwało się jedno tylko słowo:

— Mój Boże!...

W słowie tem jednak leżała jakaś tak dziwna siła, że Władysław zadrżał cały, odsunął się na swoję stronę i przygryzając wąsy, z całej siły szarpnął konie lejcami.

Za chwilę zarękawek osunął się znowu na kolana, a Marynia figlarnie, ciekawie spojrzała na swego towarzysza Igrała z ogniem, bawiło ją to, ciągnęło ją coś do tego niebezpieczeństwa, którego unikała przed chwilą.

— *Qui va piano, va sano!* — zawołała przekonanym głosem, śmiejąc się znowu wesoło — i Kmicic, gdyby był nie tak po szalonemu zaczynał, byłby prędzej dojechał do celu.

— Ja i prędko dojadę — przerwał jej Władysław, odzyskawszy już zupełnie równowagę.

— Oho! — odrzekła mu z dąsem panienka. — Co za zarozumiałość!

— Zobaczymy!

— Ano, zobaczymy, zobaczymy.

I śmiali się oboje całkiem swobodnie.

— Panie, niech pan już jedzie! — zawołała nagle Marynia, obejrzawszy się poza siebie — dopędzają nas.... Słowo daję, dopędzają, a my tu wleczemy się noga za nogą!... Patrz pan, ten drogocenny Jaś z tą kryształową Anną... już są tuj tuj za nami!... Dalejże prędzej, prędzej, panie Władysławie!

I konie ruszyły wyciągniętym kłusem.

W Uniżu tymczasem wybierający się z powrotem do domu Stanisław przyszedł pożegnać się z panią marszałkową, która nie lubiła sannej jazdy i teraz nawet zostawała w domu.

— Ścielę się do stopek jaśnie wielmożnej pani marszałkowej — mówił stary.

— Bardzo wam dziękuję za pomoc, mój Stanisławie — odrzekła mu pani, wtykając mu w rękę zwitek banknotów. — To dla waszej wnuczki na wyprawę.

— Ej, kiedy łaska jaśnie pani, to wezmę. Nie wypada słudze nie przyjąć daru pańskiego. Ale obeszłoby się było bez tego bo chwała Bogu z łaski moich państwa mam dość dla tej jednej dziewczyny... Ja mam inną prośbę do jaśnie wielmożnej pani — dodał zakłopotany Stanisław, skrobiąc się w głowę.

— Cóż takiego? — spytała z zajęciem pani marszałkowa.

— To jest... nie tyczy się to mnie samego... tylko mego pana.. Jaśnie wielmożna pani — zawołał zapalając się — na sumienie powiadam, że trzeba coś zrobić!... Tamto poszło, nie wiedzieć po jakiemu. Nam niby to obiecywali, a kto inny pannę wziął!... No, ale już się stało!... Teraz ja na sumienie powiadam, że tak zostać nie może, to na nic!.. My bez pani nie damy sobie rady... Choć zginąć przyjdzie!

Marszałkowa z rzewnym uśmiechem słuchała słów starego sługi; nie przerywając pozwoliła mu się wygadać.

— Niech się jaśnie pani zmiłuje nad nami i tak zrobi, żebyśmy tę Maryńcię, tę córeczkę nieboszczki pani Malwiny, świeć Panie nad jej duszą, dostali!... Aż ślinka do ust idzie, jak się na nią człowiek popatrzy. Jak raz dla nas!... I rumiana i zdrowa i taka wesolutka... tożby oni po pokojach jak jakie dzieci biegali, tożby się śmieli... No i inaczej zaraz jak człowiek gotuje na dwie osoby...

— A jak będzie musiał Stanisław gotować na trzy... później na cztery... to co? — przerwała mu pani śmiejąc się wesoło.

— Oh, czyż to Stwórca wszechmogący pozwoli mnie dożyć tego! — zawołał starzec i jak bóbr się rozpłakał. — Nie uwierzy jaśnie wielmożna pani jak ja lubię gotować te kleiczki, te kaszeczki... strach jak lubię!

Dźwięk dzwonków, zapowiadający powrót gości, przerwał zwierzania starego kucharza, ucałował z czcią wielką ręce pani marszałkowej i wyszedł szepcząc z cicha:

— Żebyż mi Stworzyciel miłosierny dał doczekać tego!

Tegoż dnia po obiedzie i reszta gości opuszczała Uniże.

Hrabia Karol, pożegnawszy się z gospodarstwem, zapytał Władysława zajętego oczywiście sprzeczką z Marynią.

— Władek! jedziesz z nami!

— Nie! — brzmiała odpowiedź — zostanę jeszcze kilka dni w Uniżu.

Gdy buda wioząca hrabiego i nieodstępnego odeń Jasia znalazła się za bramą, hrabia otuliwszy się troskliwie baranicą, podniosłszy kołnierz od futra i uderzając się rękoma po kolanach zawołał z emfazą:

— *Caput! Caput* Jasiu z nietoperzami! Klub aż teraz zginie! zginie marnie!

— Dla czego? — spytał Mądrowski robiąc zdziwioną minę.

— Ach, cielęcaż ty głowo! — zawołał Karol zapominając na chwilę o francuzczyźnie — to nie widzisz, że Władek aż teraz dla nas przepadł.. Ożeni się z tą Molską.. z tą ładną ukrainką..

— Ożeni się? — zapytał Jaś z wyrazem zdziwienia.

— A ożeni się! Czyż nie widzisz, że zaszłapał się po uszy, a ona płonie jak pochodnia. *Caput!* powiadam ci *caput*!... Choć to jedno dobrze, że dziewczyna posażna — dodał zamyślając się — starego Molskiego rachują w Kijowie na jaki miljon, pewno da córce ze sto tysięcy. No i po najdłuższem życiu ona jedynaczka...

— Jedynaczka! — powtórzył Jaś jak echo.

— Co tu robić? — mówił zamyślając się znowu hrabia — to ci dopiero pozycya! co pocznę po zdradzie Władka? to może doprowadzić do samobójstwa. Koniecznie coś radzić trzeba! — zawołał głośniej — wiesz co Jasiu? dopuścimy do naszego towarzystwa Wądzolskiego, Mebelskiego, tego postrzelonego Zbigniewa i będziemy się bawić w najlepsze. Oto mamy projekt!.. Prawda Jasiu?

— Prawda — rzekł ożywiając się nagle Mądrowski. — Tem lepiej że pozbędziemy się Kierbicza, on bywał despotyczny, a tamci będą słuchać ślepo twej woli... Tem lepiej!

— Głupiś! — zawołał wybuchając hrabia — Głupiś i zawsze cię ciągnie do rodzinnej kanalji.. Nie rozumiesz różnicy! We Władku miałem towarzysza pohulanek, lecz równocześnie i.. przyjaciela, a w nich znajdę tylko błaznów!...

— Na tem urwała się rozmowa i hrabia pogrążył się w dumaniu...

* * *

W tydzień później państwo Zienwicze przyjechali z pierwszą wizytą do Uniża i trafili na niespodziewaną uroczystość... Przy obiedzie tego dnia wnoszono zdrowie dwóch nowych par narzeczonych. Władysław oświadczył się Marji i został przyjęty.. A panna Anna doprowadziła do tego, że Józio wyznał jej, iż woli ją — niż machinę elektryczną.

K O N I E C.

Zmarli. W Chrzanowie zmarł w 34 roku życia Paweł Zarembów, adjunkt podatkowy. — Karolina Gabriel, wdowa po c. k. nadradzcy Dyrekcji skarbowej, zmarła we Lwo ie w 67 r.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 761°. Opada. Przed południem padał deszcz, potem wypogodziło się.

Między kumoszkami.

— Mój mąż proszę pani, jest człowiek tak rzetelny, że gdy mu się czasem śni, że coś ukradł, to chce iść do sądu i oskarżyć się.

— Fraszki, mój jest daleko mądrzejszy, bo jak co ukradnie, to sobie tłómaczy, że mu się śniło

Teatr. Dziś we czwartek w teatrze letnim „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha; jutro w piątek po raz drugi: „Tricoche i Carolet“ dom komisowy w Paryżu, komedja w 5 aktach przez Meilhaca i Halevy'ego.

Literatura i Sztuka.

* **Nieznany utwór Słowackiego.** *Kurjer Poznański* rozpoczął w fejletonie druk nieznanego dotychczas utworu Juljusza Słowackiego, który pomiędzy manuskryptami bibljoteki Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu odszukał konserwator dr. Erzepki. Tytuł utworu: „Krytyka krytyki i literatury“.

Rozmaitości.

— **Lord Tennyson**, zgrzybiały poeta angielski, obchodził w dniu 7 sierpnia 82 rocznicę urodzin w rezydencji swej Freshwater na wyspie Wight. Lord Tennyson piastuje od dość dawna oficjalny tytuł: „poety-laureata Anglji“. Do tytułu tego przywiązana jest pensja wynosząca 127 funtów szterlingów rocznie (3175 franków), oraz... jedna baryłka *sherry* (xeresu) w przednim gatunku. Za tę cenę „poeta“ obowiązany jest dostarczyć co roku dwie ody: jedną na dzień nowego roku, drugą na urodziny królowej.

— **Srogi ukaz** Wielki książę Sachsen-Koburg Gotha rozkazał, aby w jego mocarstwie każdy ojciec, któryby przybył na bal publiczny z synem nie liczącym 17 lat skończonych, lub córką nie mającą lat 14, zapłacił karę w kwocie 30 marek!

— **Rzadki zabytek.** Muzeum Luwru nabyło płaskorzeźbę wielkiej rzadkości; ma ona być pozostałością po narodzie Hittim, wspominanym w biblji, a zamieszkującym Palestynę przed przyjściem żydów. Płaskorzeźba wyobraża polowanie na jelenia, który biegnie przed końmi, zaprzężonymi do wozu, na którym znajduje się strzelający z łuku pan, konie zaś prowadzi sługa. Scenę tę otaczają dziwne napisy wypukłe, podobne nieco do pisma cypryjskiego.

— **Plaga na rybaków.** Donoszą z Tryestu, iż od kilku tygodni zauważano w Adrjatyku szczególne zjawisko, utrudniające wielce, a nawet uniemożliwiające połów ryb na wybrzeżach. Wystąpiło ono świeżo na pobrzeżu Chioggia, postrachem przejmując miejscowych rybaków. Zjawisko to zauważono po raz pierwszy w roku 1872 od 20 czerwca do końca sierpnia, od tej zaś pory nie powtarzało się wcale. Zaledwie sieć zanurzy się w wodzie, już na dwa metry pod powierzchnią wstrzymuje ją lepka, żółtawa do galarety podobna masa, tak gęsta, że nawet drobniejszych rozmiarów kotwice przebić jej nie są zdolne. Ciało to oblepia i zalewa sieci tak szczelnie, iż przy wyciąganiu pękają. W r. 1871 galareta ta wypełniała Adrjatyk od Chioggia do Tryestu, od Quarnero aż po wyspy Jońskiej, co spowodowało nawet „Instituto Veneto“ do wyznaczenia komisji, złożonej z przyrodników: Dominika Nardo, Bisio i Zanardini'ego, w celu przeprowadzenia nad zjawiskiem badań. W dniu 14 sierpnia 1872 r. Zanardini, jako sprawozdawca, oznajmił na posiedzeniu „Instituto Veneto“, iż masę zagadkową stanowiły najniższej organizacji wodorosty, które wszakże nigdy w takiej ilości nie pojawiały się ani w Adrjatyku, ani w morzu Śródziemnem. Uczony nazwał wodorost ten *Dermoglea limi* Pod działaniem światła i ciepła podnosi się on z dna, jak to się zresztą często w mniejszych zbiornikach wody, a na wielkie rozmiary w morzu Czerwonem zdarza, gdzie drobny gatunek, gołem okiem niedostrzegalnego wodorostu *Trichodesmium Ehrenbergi*, tak od czasu do czasu wypełnia wodę, że jej barwę czerwoną nadaje. *Dezmoglea limi* dla ryb zupełnie nie jest szkodliwą, przeciwnie, zauważono, iż służy im nawet za pokarm. Obecnie badaniem sprawy zajęli się uczeni: dr. Levi Morenos i Carlo Scarpa. Jest nadzieja, iż, jak w r. 1872, tak i obecnie, plaga rybaków na Adrjatyku po paru tygodniach istnieć przestanie.

— **Sławni** ludzie w Anglji z trudnością ratują kapelusze lub rękawiczki, które mieli na jakiej publicznej uroczystości, przed swoimi współziomkami, żądnymi wszelakich „relikwii“. Znanemu agitatorowi Janowi Burns, ofiarowywano już garść złota za miękki kapelusz słomkowy, który nosi, gdy wygłasza mowy, a za stare kapelusze Irlandczyka Dillona, tylko co wypuszczonego z więzienia, — płacą amatorzy po 5 funtów szterlingów. Gladstone rzadko kiedy odbiera od praczki taką samą ilość swoich sztywnych kołnierzyków, jaką jej dał do prania, gdyż wielbiciele jego potrafili ją przekupić i zabierają je sobie, jako pamiątki. Drzazgi drzew, rąbanych przez sędziwego męża stanu, nabywane są za bardzo wysokie ceny, a niejedna milady każe oprawiać taką drzazgę w złoto i drogie kamienie i nosi jako broszkę. Już to do wszelkich „relikwii“ mają Anglicy pociąg szczególny; niedawno zapłacono w Londynie 20 funtów szterlingów za stemplowaną indyjską kopertę listową, a 700 funtów szterlingów za markę amerykańską, wyszłą z obiegu.

— **Pięknym stylem** pisany, a autentyczny list jakiegoś jegomości ogłasza ku rozweseleniu czytelników swoich *Tydzień piotrkowski.* List ten brzmi jak następuje:

„Pani Łaskawa! Zaiste, wielce przepraszam również wybaczyć zechce łaskawie, iż opoważyłem — ośmieliłem się skreślić wyrazów kilka tych inkomodując, wogóle molestując korespondencyją, za co po raz wtóry już o przebaczenie proszę. Będąc żonatym, a przytem licząc lat 30, nie tak wielce te Łaskawą panią ruszać winno, co jednak autentycznem być ma, za co przepraszam. Powodowany, albowiem ewentualnością, zdobyłem się był na krok ten stanowczy, a śmiały A to: Intryg powodem nie bardzo szczytnych utraciłem chleb przez błahostki — drobnostki. Przetoż błagam panią łaskawą o łaskawe raczenie zainterweniować zechcieć w tem anormalnem — specjalnem nieszczęsnem wszechstronnem położeniu mem. A to tem bardziej, że nie posiadam nikogo na tym tu świecie, ktoby mi dłoń, choćby prowizorycznie tylko podał, bezsprzeczna nędza i to niezwykła niechybna oczekuje mię. Synem C. K. D-r Romualda, Starszy Sztabowy Lekarz Właściciel: Złotego-krzyża-zasługi z koroną i medalu wojennego uznania cesarskie posiadamy 35 lat służył, 2 kampanie również 11 bitew przebył, ranny kilka razy. Nadmienić winienem, iż umarł. Służyłem przy poczcie lat 11. Wyłudziła ekszona haniebnie bo podstępnie 2.000 f odemnie, a później separowała się kościelnie — sądowo. Posiadałem koligacyje, koneksyje dygnitarzy niemal duchownych, świeckich, lecz wszystko wymarło. Zatem proszę panią łaskawą o litość gorąco usilnie. Rączuś-ucałowanie zasełam ukłony głębokie łącząc, kreślę się Jej sługą uniżonym“. *X. X*

— **Gniazdo jaskółek nad lampą w pokoju.** Z Liberca, w Czechach, piszą co następuje: W jednej z wil przy ulicy belwederskiej, na pierwszem piętrze jest pokój z balkonem wychodzący na ulicę. W maju, w czasie pogody, były drzwi od balkonu dzień i noc otwarte. Z tego skorzystała para jaskółek i zrobiła sobie gniazdko tuż koło haka, na którym wisi lampa. Budowa gniazda trwała wszystkiego 14 dni i samica zniosła w niem cztery jaja, które zaczęła wysiadywać. Ku radości mieszkańców zaczęły po jakimś czasie spadać z gniazda skorupki jaj na stół, a rodzina skrzydlatych mieszkańców pomnożyła się o cztery żółte dzióbki, które tak samo dawały głośno znać o sobie, jak — nowy gość właścicieli pokoju którego prawie o tej samej porze bocian przyniósł do kolyski. A jak wesoło szczebiotały jaskółki w swem gniazdku, kiedy tuż pod nimi koło stołu obchodzono chrzciny! Stare jaskółki co chwila przylatywały do gniazdka z żywnością i karmiły młode po kolei.— Dziś młode porosły już w pierze i wylatują codzień.

Część ekonomiczna.

§ **Tegoroczne zbiory.** Stan pogody nie zmienił się w ostatnim tygodniu. Ta sama niepewność jaka panowała przez cały blisko dwumiesięczny okres, panuje i dzisiaj, a tem jest dotkliwszą, że żniwa są w pełnym rozwoju i że każdy deszcz opóźnia pracę koło nich. A tymczasem wymagają one jak najenergiczniejszych wysiłków, bo jakby na przekór wszystkie naraz domagają się sierpa. Zaledwie żyto w połowie zżęto kiedy musiano się zabrać do banatki, teraz zaś pracują równocześnie nad zbiórką jęczmienia i wczesnego owsa.

Cyfrowe wyniki, o ile one naturalnie dzisiaj dadzą się zestawić, przedstawiają się w sposób następujący:

Rzepak dał średnie rezultaty, wydatek z morga chwieje się między 4 a 8, a wyjątkowo tylko 10 centnarami metrycznymi; niższe cyfry stanowią większość. Ziarno nie zawsze jest bez zarzutu, tu i owdzie straciło barwę Żyto daje przeważnie 3 do 7, a tylko rzadko 8—9 kóp z morga; 4 kopy można wziąć za przeciętne. Wydatek nieświetny, było bowiem wiele pustych i szczerbatych kłosów, wypada 60—70 klgr. na kopę. Jakość ziarna tylko średnia. — Pszenica daje lepsze wyniki niż żyto. Chwieją się one w granicach 5 - 8 i 10—12 kóp, przyczem jednak nadmienić wypada, że wyższe cyfry są częstsze. Słoma bujna, ale krótka. Wydatki, o ile dotychczas wiedzieć można, są także tylko mierne: 70 klgr. na kopę. Przeciwko gatunkowi ziarna podnoszą się skargi z tych szczególniej górskich okolic, w których szerzyła się rdza. W tym kierunku ucierpiały szczególniej zachodnie powiaty.

Jęczmień daje 5 - 7 kóp na morg. Wydatek bardzo dobry, słoma krótka Owies 8 kóp na morg; powszechnie chwalą sobie rolnicy wydatki próbnej młocki.

O stanie innych zasiewów i okopowin nadchodzą wiadomości przeważnie pomyślne Wyjątek stanowią kartofle, szczególniej wczesne, które wszędzie prawie gnić zaczynają. Odbiło się to zresztą i na cenie, która znacznie podskoczyła.

Obfity pod względem ilości zbiór koniczyny i siana wypadł bardzo smutno ze względu na jakość W ogóle zaledwie połowa zbioru koniczyny może się nazwać mierną, reszta jest zupełnie zła -- siano jest jeszcze gorsze. Pocieszać się tylko wypada nadzieją na drugi pokos, który przedstawia się bardzo obiecująco.

Powszechne rozchodzą się skargi na brak robotnika. Przyczyną tego jest naprzód ta okoliczność, że w obec nagłego dochodzenia zbóż i ustawicznego przepadania deszczu, każdy stara się zebrać swoje zboże. Powtóre skarżą się także z niektórych powiatów, że agitacja za emigracją do Brazylji obałamuca i u nas lud, tak, że okazuje on pewne zobojętnienie. W Bobreckim powiecie spróbowano zachęcić robotnika sposobem, dotychczas tylko na Podolu praktykowanym mianowicie ofiarują dwory robotnikowi zamiast zapłaty dziesiąty snop. Próba ta dość się powiodła — zbiór w ten sposób uskuteczniony wypada drożej, ale przynajmniej nie brak robotnika.

Wyki, grochy, boby, mieszanki są wszędzie dobre, breczki przeważnie dobre, chociaż początkowo nie rokowały wielkich nadziei — buraki średnie, kukurudza dobra, chmiel nie świetny. W każdym razie powiedzieć można stanowczo, że jeżeliby pogoda sprzyjała sprzętowi, wyniki tegorocznych zasiewów byłyby wcale dobre.

Wiadomości z innych prowincyj i krajów nie uległy w ostatnich czasach żadnej zmianie — nieurodzaj w Rosji, bardzo słabe wydatki we Francji, Niemczech i Anglji są rzeczą skonstatowaną, tak jak stwierdzoną jest rzeczą, że Ameryka ma znakomite urodzaje, a Indje tylko średnie.

Podaż na targu wiedeńskim nie jest wcale ożywioną, wszyscy producenci zachowują, praktykowaną zresztą okolicznościami, rezerwę. Popyt jest dość żywy i objawia się tak co do starego jak i nowego zboża. Ceny utrzymały się na wysokości jaką miały w zeszłym tygodniu a nawet, pozyskały co do pszenicy 10—20 ct. zwyżki. Żyto było w tem samem położeniu — niektóre partje, lepszego gatunku przeszły w ręce handlarzy ze zwyżką nawet 40 ct. Jęczmień jeszcze nie ma uregulowanych stosunków. Owies ma popyt dosyć ożywiony, cena poszła o 5 ct. w górę. Rzepak sprzedawano po 14·25 do 15·25 zł. Handel spirytusem okazuje mdłe usposobienie, kartoflany płacą 17·55 do 17.90 zł., melasowy 17·30 do 17.65 zł., rektyfikowany 54.50 do 55.50 zł

§ **Przemysł naftowy w Galicji.** Od roku 1886, odkąd kopalnie naftowe i wosku ziemnego przeszły pod nadzór górniczy, ogłasza Ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu w swych sprawozdaniach (Statistisches Jahrbuch des k. k. Ackerbau-Ministeriums), także relacje, obejmujące dział naftowo-ozokierytowy (wosku ziemnego). Mamy właśnie przed sobą takie sprawozdanie, dające pogląd na rozwój tyle ważnego w naszym kraju przemysłu, w okresie 1886—1889.

Wedle tego, stan przemysłu naftowego przedstawia się w następujących liczbach:

W r. 1886 wydobyto ropy 425.387 ctm. Wartość ropy 1.681.207 zł. Średnia cena 1 ctm. 3 zł. 90 ct. Zatrudnionych robotników 2917.

W r. 1887 wydobyto ropy 478.176 ctm. Wartość ropy 1,700.574 zł. Średnia cena 1 ctm. 3 zł. 56 ct. Zatrudnionych robotników 3000.

W r. 1888 wydobyto ropy 648.824 ctm. Wartość ropy 2,116.425 zł. Średnia cena 1 ctm. 3 zł 26 ct. Zatrudnionych robotników 3019. Przerobiono w kraju 585.156 ctm. Wywieziono po za Galicję 63.668 ctm.

W r. 1889 wydobyto ropy 716.595 ctm. Wartość ropy 2,483.408 zł. Średnia cena 1 ctm. 3 zł. 47 ct. Zatrudnionych robotników 3191. Przerobiono w kraju 607.715 ctm. Wywieziono po za Galicję 108.880 ctm.

Powyższe zestawienie okazuje, że ilość wydobytej ropy, wartość jej i liczba zatrudnionych robotników, wzrastają stopniowo. Mniej natomiast pocieszającym jest fakt, że gdy poprzednio cały zapas ropy przerabiano w kraju, w ostatnich latach pewna ilość ropy bywa wywożoną po za granice Galicji, skutkiem czego wartość przemysłu naftowego zmniejsza się dla kraju naszego w stosunku odpowiednim, a ten zysk jaki mógłby pozostać na miejscu, osiągają inne kraje, destylujące ropę galicyjską. W ciągu roku 1889 wywieziono ropy: 24.750 ctm. do Wiednia, 48.430 ctm. do Florisdorfu, 9150 ctm. do Budapesztu, 690 ctm. do innych miejscowości Węgier, wreszcie 25.860 cent. m. za granicę. Zatem z całkowitego zapasu wydobytej w r 1889 ropy $^{6}/_{7}$ przerobiono w kraju, a $^{1}/_{7}$ wywieziono po za jego granice.

Wiedeń 11 sierpnia.

(Z) Od otwarcia giełdy aż do nadejścia pierwszych wiadomości z Berlina nie było dziś żadnej wybitnej tendencji, czekano na to, co Berlin powie i bano się przystępować do interesów. Pierwsza depesza z Berlina wywołała dalszy spadek kursów gdyż donosiła, że ruble znów spadły, a zboże podskoczyło znów o 5 marek w cenie. Tymczasem baissa nie robiła dziś w Berlinie dalszych postępów, skutkiem czego i u nas zmieniło się usposobienie, a podrożenie zboża w Berlinie użyto nawet za powód do repryzy wielu papierów kolejowych, gdyż rozumowano, że handel wywozowy zbożem z Austrji będzie bardzo wielki. Podniosły się więc znacznie Staatsbahny, lombardy i akcje czeskich kolei. Na targu bankowych papierów poprawiły się trochę kredyty austrjackie. Dziś wprowadzono na targ nowy papier, tj. akcje kopalni węgla w Brüx. Wprowadzono je po kursie 110.50 — kupowano je chętnie, podniosły się wnet o 1 zł., a zamknięto je kursem 111. Na targu rent fluktuacje były nieznaczne. Dewizy i waluty podrożały.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj. 287·50, węgierskie 333·—, Anglobanki 156·—, Uniony 232·75, Bankvereiny 110·25, Länderbanki 205·50, Ludwiki 209·50, Czerniowieckie 240·50, Renta papierowa 92·20, srebrna 92·10, austrjacka złota 111·70, papierowa 102·35, węgierska złota 104·25, papierowa 101·65, dukat 5·58—, 20-frankówka 9·40—. marki 11·60, ruble 1 2 $^{3}/_{2}$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 11 sierpnia. Pszenica na wiosnę, 10.57 do 10·62, na jesień 10.— do 10.15 — Żyto na wiosnę 9·83 do 9.88, na jesień 9.63 do 9.68 — Owies na wiosnę 6·[illegible] do 6.40, na jesień 6·12 do 6.17. — Kukurudza na sierpień 6.45 do 6.50 na wrzesień-październik 6·45 do 6.50, na maj-czerw. 5.82 do 5·87. — Rzepak —.- do —.—. — Spirytus gotowy 18.12 do 18.37 zł.

Peszt 11 sierp Pszenica na wiosnę 9·80 do 9.28, na jesień 10.23 do 10.25 — Żyto na wiosnę 0.— do 0—, na jesień 0 — do 0—. — Owies na jesień 5·65 do 5.67, na wiosnę 0.— do 0. . — Kukurudza na sierpień-wrzesień 6.10 do 6.15, na maj-czerwiec 0.- do 0.—.— Rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.—. — Spirytus 17.— do 17·50 zł.

Berlin 11 sierp. Pszenica na sierpień 223.50, na wrzesień-październik 220.25. — Żyto loco 226, na wrzesień-październik 218.25, na październik-listopad 215.50. — Jęczmień loco 160 do 190. Owies na sierpień 150.50, na wrzesień-październik 150.53 za 1000 kg. — Spirytus loco 53.10, na sierpień 53.25, na wrzesień-październik 47.30 m.

Berlin 13 sierp. popołudniu (teleg.). Wczoraj (12 bm.) podniosła się cena żyta o 7 marek na 1000 kilo, tak że obecnie stoi ono o 8 marek wyżej od pszenicy. Żyto na wszystkich giełdach zbożowych głównie jest poszukiwane.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 13 sierpnia. Sfery kompetentne zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby rokowania o traktat handlowy z Szwajcarją już zostały przerwane. Rokowania te trwają jeszcze wciąż.

Wiedeń 13 sierpnia. Według doniesienia dzienników, rokowania w sprawie traktatu handlowego z Szwajcarją rozwijają się tak pomyślnie, iż jest nadzieja że wydadzą bardzo pomyślne rezultaty.

Ischl 13 sierpnia. Król serbski odjechał wczoraj wieczorem o 10. Na dworzec odprowadzili go przeznaczeni przez Cesarza honorowi kawalerowie

Paryż 13 sierpnia. Wczoraj w nocy o godz. 11 przybył tu król grecki i zamieszkał w hotelu „Bristol“. Na dworcu na spotkanie jego wyszli poseł grecki Delyannis i oficer służbowy wysłany przez Carnota. — Nielicznie zebrana publiczność grzecznie go witała.

Hamburg 13 sierpnia. *Hamb. Nachrichten* twierdzą, iż zamieszczony w *Figarze* list Bismarka, pisany rzekomo do jakiegoś wysokiego rosyjskiego urzędnika, jest falsyfikatem, tak samo jak falsyfikatami były te listy, które przed kilku laty wręczono carowi.

Nowy Jork 13 sierpnia Parowiec spacerowy, na którego pokładzie znajdowało się około 800 podróżnych, pędzony silnym wichrem, uderzył o most i rozbił się. Z wielu osób, które wskoczyły do wody, utonęło 14.

Paryż 12 sierpnia. *Journal des Debats* donosi, iż dnia 28 b. m. zawiną do portu w Villefranche śródziemna flota francuzka złożona z 22 okrętów i eskadra angielska pod dowództwem admirała Hoskiusa.

O godzinie trzy kwadranse na 10 odjechał ztąd w ks. Alexy. Na dworcu zgromadziło się około 2000 osób, które go entuzjastycznie żegnały.

Ischl 13 sierpnia. Z dobrze poinformowanych kół serbskich donoszą, że król serbski opuszczając Ischl wyraził się przed Risticzem, iż nigdy nie zapomni tej prawdziwie ojcowskiej dobroci austrjackiego Cesarza.

Te same koła zaprzeczają doniesieniom niektórych dzienników, jakoby urzędnicy serbscy z otoczenia Risticza niepochlebnie wyrażali się o podróży po Rosji, zaprzeczają również doniesieniu *Gazety kolońskiej*, że dwór rosyjski miał okazywać niechęć dla króla i jego świty, co też miało wielce przyczynić się do niezadowolnienia króla serbskiego.

Obie te pogłoski, mają być tylko tendencyjnymi wymysłami.

Berlin 13 sierpnia. Ukaz rządu rosyjskiego, zabraniający wywozu zboża, wywołał na giełdzie tutejszej panikę.

Nordd. Allgem. Zeitung uspokaja wzburzone umysły i pisze, że w dzisiejszej chwili mogą Stany Zjednoczone w zupełności zastąpić Rosję w dostarczaniu zboża. Zresztą Niemcy mają jeszcze kilka innych krajów wywozowych w rezerwie. Niemcy więc mogą spokojnie czekać, jak się stosunki ułożą; pytanie jednak, czy Rosja — ze względu na nieuniknione straty finansowe, jakie poniesie skutkiem spadku kursu rubla i ze względu na opłakany stan jej rolnictwa — potrafi utrzymać ten swój zakaz wywozu.

Aix les Bains 13 sierpnia. Król grecki odjechał do Paryża.

Ischl 13 sierpnia Wczoraj o godzinie $1^{3}/_{4}$ po południu, odwiedził Cesarz króla serbskiego i zabawił u niego przeszło pół godziny.

Król serbski złożył wizyty bawiącym tu członkom rodziny cesarskiej, najwyższemu marszałkowi dworu ks. Hohenlohemu i hr Kalnoky'emu — hr. Kalnoky zaś złożył wizyty Risticzowi i Pasiczowi.

Król serbski nadał arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi i księciu bawarskiemu Leopoldowi ordery orła białego pierwszej klasy.

O godzinie $2^{1}/_{2}$ odbył się obiad. Do stołu zasiadły te same osoby co przedwczoraj Król serbski prowadził żywą rozmowę z Cesarzem i z członkami rodziny cesarskiej Toastów nie wznoszono żadnych. Po obiedzie odprowadził Cesarz króla do powozu.

O godzinie $4^{1}/_{2}$ przyjechał Cesarz po króla Aleksandra, aby wziąć go na wycieczkę do wsi Strobl. W wycieczce tej wzięli udział członkowie rodziny cesarskiej, hr. Kalnoky i orszak przyboczny obu monarchów.

Pojechano w 14 powozach W pierwszym jechał Cesarz z królem Aleksandrem. W Strobl powitała licznie zebrana publiczność obu monarchów okrzykami „Hoch“, a weterani i młodzież szkolna tworzyli szpaler Monarchowie z orszakiem wsiedli do łodzi i odbyli przejażdżkę po jeziorze Wolfgangskiem, poczem powrócono do willi cesarskiej gdzie czekała zastawiona herbata. Po herbacie odbyło się pożegnanie i król serbski pojechał wprost na dworzec.

Petersburg 13 sierpnia. Rodzina carska przeniosła się do Krasnego Sioła. Wielki książę Michał Mikołajewicz wyjechał za granicę.

Paryż 13 sierpnia. Z powodu przyjazdu króla greckiego i króla serbskiego odroczył minister Ribot swą podróż za granicę na później.

Tulon 13 sierpnia. W departamencie Var palą się lasy. Pożar ogarnął już 1200 hektarów.

Ateny 13 sierpnia. Dziś odeszło ze Smyrny 1700 żołnierzy do Krety aby wzmocnić tameczny garnizon, albowiem na tej wyspie burzy się muzułmańska ludność.

Kilonja *Kieler Zeitung* donosi, że cesarz niemiecki ma się całkiem dobrze i chodzi już bez laski

Borkum 13 sierpnia. Firma Siemens-Brothers ukończyła wczoraj nowy telegraficzny kabl podmorski między Niemcami a Anglją. Pierwsze telegramy wysłano na tym nowym kablu do cesarza niemieckiego i do królowej angielskiej.

Tulon 13 sierpnia. Pożary lasów trwają dalej. Spaliło się dotąd przeszło 2000 hektarów. — Niebezpieczeństwo pożaru grozi wielu miejscowościom. Wiatr się już uspokoił

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 sierpnia 1891.

HOTEL GEORGA. A. Sturmany z Kremeńczuk. D. M. Maniszewski z Tarnopola. A. Dyzderoff z Rosji. A. Cielecki z Hadynkowiec. A. Kempiński z Mad. A. Koźmińska z Tarnopola. St hr. Dieduszycka z Gwoździca. A. Gorayski z Moderówki.

HOTEL CENTRALNY. Ks. W. Purzycki, z Boguchwały. Ks. Siarkowski, z Wrowli. Ks. W. Zebracki, z Zaczernia. Ks. J. Węgrzynowski, z Swilczy. Jackowski, z Buska. A. Bednarz, z Oleska. Domański z Chlebowic.

HOTEL FRANCUSKI. K. Winnicki z Turad. E. Rozwadowski z Żółkwi. A. Żelechowska z Hrehorowa. A. Skibniewski, z Bali. Ks. K. Czechowicz, z Przemyśla. A. Gajewski, z Kurowic. A. Fleischmann, z Wiednia. A. Popper, z Wiednia. A. Lyon z Hamburga. A. Gold z Aussig.

HOTEL ANGIELSKI. K. Krassowski z Podola. D. Udrycki z Stanisławówki. S. Grünberg, z Brodów. J. Łysiak, z Zborowa. F. Mrozowski, z Radziechowa. W. Czermak, z Dublan. W. Kaplińska z Machnowek. H. Kłosowski z Rymanowa. M. Szczepański z Brześciany.

Nadesłane.

Kochawina dnia 5 sierpnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

Posochowski z Wierzbowa o zdrowie i pomyślność zł. 5 Kłosowski z Międzyrzec 1 i na mszę św., Rojek z Dynowa prosi Matkę Boską o wyleczenie żony od długich lat chorej na epilepsję 2, K. P. ze Stanisławowa jako część zrobionego wotum z prośbą o opiekę 1, Horczańska z Rzochowa o pomoc w potrzebie i zgodę w rodzinie 1. Maszewska z Podhajec błagając Matkę Boską o przemienienie ciężkiego zmartwienia 1, Sobieska z Baranowa dziękując za wysłuchanie prośby 0.65, N. N. z Cieszanowa grosz wdowi o opiekę nad synem 2 i na mszę św., Sutowska z Zaleszczyk o zdrowie dla dziatek 2 i na mszę św, Gawlikowska z Albigowy o zdrowie i błogosławieństwo 3, Komunicka z Krynicy o zdrowie i błogosławieństwo 2, Tkaczyk o uzdrowienie z ciężkiej choroby 2, Roman ze Lwowa 1, Serwaccy z Felsztyna o dalszą opiekę 1, Gniewoszowa na podziękowanie za doznane łaski „Nie mam słów ile tej ukochanej Matce kochawińskiej zawdzięczam za jej opiekę“ 5, Herzogowa z Rozdołu 1, Saukupowa z Rozdołu 5, Onderkówna z Bereźnicy 1, F. P. ze Szczakowy grosz wdowi 2. Gajewska ze Lwowa z gorącą prośbą o usunięcie licznych przykrości i o błogosławieństwo w interesach 3 i na mszę św., ks. Padlewski przeor OO. Dominikanów w Jarosławiu za sprzedane obrazki 10, Kondracki 1, Klimek z Wiśniowej o pociechę i błogosławieństwo 0.50, Skulska z Podgórza z podziękowaniem za cudowne podźwignięcie z bardzo ciężkiej choroby i z pokorną prośbą o spełnienie reszty upragnionych życzeń 2, Petronela Z. z Zaleszczyk o zdrowie 1, E. N. o spełnienie życzeń 1, Ella i Poldzio o dobre postępy w naukach 0.60, K. N. o zdrowie 1, W. H. ze Lwowa o łaskę 2, Wiśniewska ze Lwowa z gorącą prośbą o zdrowie dla matki 1, Seredyńscy ze Strzyżowa składając najserdeczniejsze dzięki za łaskawą poprzednią pomoc w nieszczęściu 2. Srokowski z Bobuliniec o uzdrowienie żony i o błogosławieństwo dla rodziny 5, Passakasowa z Kołowiec na intencję dzieci i uzdrowienie ócz 10, M. J. z Olszanicy 2, Pieczątka z Synowódzka o zdrowie dla męża i o łaskę 0.50, Syroczyńska z Czernelicy z pokorną prośbą o zdrowie wnuków i o dobry urodzaj 2. (C. d. n.)

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 sierpnia godz. 1. min. 40

Akcje kred	286 62	Węg kolej półn. wschodn	197 —
Alpiny	84 90	Wiedeńskie losy kom.	151 25
Kredyty węg.	332 75	Akcje tyton.	56 50
Anglobanki	155 25	Gal. obl indem	105·—
Uniony	232 —	Elbethale	207 50
Ludwiki	209 50	Länderbanki	205 25
Nordbany	271 50	Renta zł. węg	1·4 —
Lombardy	93 87	Bankvereiny	110·25
Losy tureckie	32 55	Renta węg. pap.	101 65
Staatsbahny	282 87	Ruble	22.50
Czerniowieckie	240 —		

Usposobienie słabe.

Lwów, Z Izby handlowej 13 sierpnia 1891

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	209 —	212 —
„ lwow. czer jass. 200 zł. w. a	239 50	242 50
Banku hip. galic. 300 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. [illegible] zł. w. a.	-- —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. $4^{1}/_{2}$% wa los w 40 lat.	98·50	99 20
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% wa.	98 70	99 40
Tow kred. galic 4% „ nieokr.	97 40	98 10
„ „ „ 4 „ „ „ $41^{1}/_{2}$	95 80	96 50
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 50	96 20
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 —	93 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I em.	101 -	101 7[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 [illegible] pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$%	98 50	99 2[illegible]
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5.65
Napoleondor	9.35	9·45
Półimperjał rosyjski	9·55	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.30	1.40
„ „ papierowy	1·23—	1·26—
100 marek niemieckich	57.80	58.40

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		[illegible]
Z Orłowa (na Jasło Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		8·42		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·3[illegible]
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja. Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

L. W. kr. 27762/91.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1szym a 30tym września b. r.

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. wa.	Uwagi
1	I	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1817	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	2658	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Chrzanowski	Mogiła	1775	
4				Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	2 6	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1650	
						11.185 złr.
10	II	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2262	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4672	z domkiem
13				Łacko (Maszkowice)	1982	z domkiem
14				Łękcica (Krościenko)	1298	
15				Szczawnica	1198	z domkiem
						11.875 złr.
16	III	Czorsztyn-Nowy Targ-Zabornia	Nowotarski	Dębno	1455	
17				Nowy Targ (Czarny Dunajec)	2405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3000	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1660	z domkiem
						8.520
20	IV	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Gładyszów	582	
22				Ropica ruska	1604	z domkiem
23				Siary	2251	z domkiem
						5.410 złr.
24	V	Dębica-Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Miechocin	1582	z domkiem
25				Wielowieś	1118	z domkiem
26			Niżański	Gorzyce	800	
						3.500 złr.
27	VI	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1230	z domkiem
28		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	290	z domkiem
29				Kałuż (Wiejskie)	465	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1410	z domkiem
						3.395 złr.
31	VII	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1136	
35				Oleszyce	934	
36				Wulka zapałowska	3570	z domkiem
						14 650 złr.
37	VIII	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1650	z domkiem
39				Ruda	1870	z domkiem
						8.520 złr.
40	IX	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1905	z domkiem
						2 990 złr.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. wa.	Uwagi
43	X	Sieleo-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1330	z domkiem
44				Halicz	3131	z domkiem
45				Jozupol	1750	z domkiem
46				Pobereże (Ochaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	42	
48				Tłumacz	2375	z domkiem
						9.500 złr.
49	XI	Sieleo-Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennów	1425	z domkiem
50				Raszków	1031	z domkiem
51				Serafińce	1285	z domkiem
52		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1338	z domkiem
53				Mikulińce	5000	z domkiem
						10.079 złr.
54	XII	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5655	z domkiem
55		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	2013	z domkiem
56				Kozowa	1049	z domkiem
						8.717
57	XIII	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	2300	z domkiem
58				Krogulec	250	
59				Kluwińce	1110	z domkiem
60		Smykowce-Suchostaw		Suchostaw	1535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1680	
						7575 złr
63	XIV	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1202	z domkiem
64				Buczacz	6200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1010	z domkiem
66				Dżuryn	216	z domkiem
67				Koszyłowce	676	
68		Buczacz-Tłuste	Buczacki	Zaleszczyki małe	2000	
69			Zaleszczycki	Tłuste	640	z domkiem
						11 944 złr.
70	XV	Czortków-Skała	Borszczowski	Białokiernica	1376	z domkiem
71				Korolówka	942	z domkiem
72		Zaleszczyki Skała		Iwanków	381	z domkiem
73				Borszczów	1025	
74			Zaleszczycki	Bedrykowce	1119	z domkiem
75				Kasperowce	1047	z domkiem
76		Borszczów-Okopy		Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78			Borszczowski	Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowice)	747	
80		Iwanie-Mosorów		Iwanie puste	1852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1353	z domkiem
82		Borszczów-Kolendziany		Jezierzany	2000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1000	
						13.960 złr.
85	XVI	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2966	z domkiem
						2.966 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych przyjmywać będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacji o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. 2169 2—3

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Depart. IV Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 30 czerwca 1891.

Grott.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.